

JAN SAS ZUBRZYCKI

---

---

# WIĄZANIA POLSKIE

---

---



ŁĘK NADOKIENNY  
Z KOŚCIOŁA Ś-GO JAKÓBA  
W SANDOMIERZU

(Wewnątrz 40 rysunków)

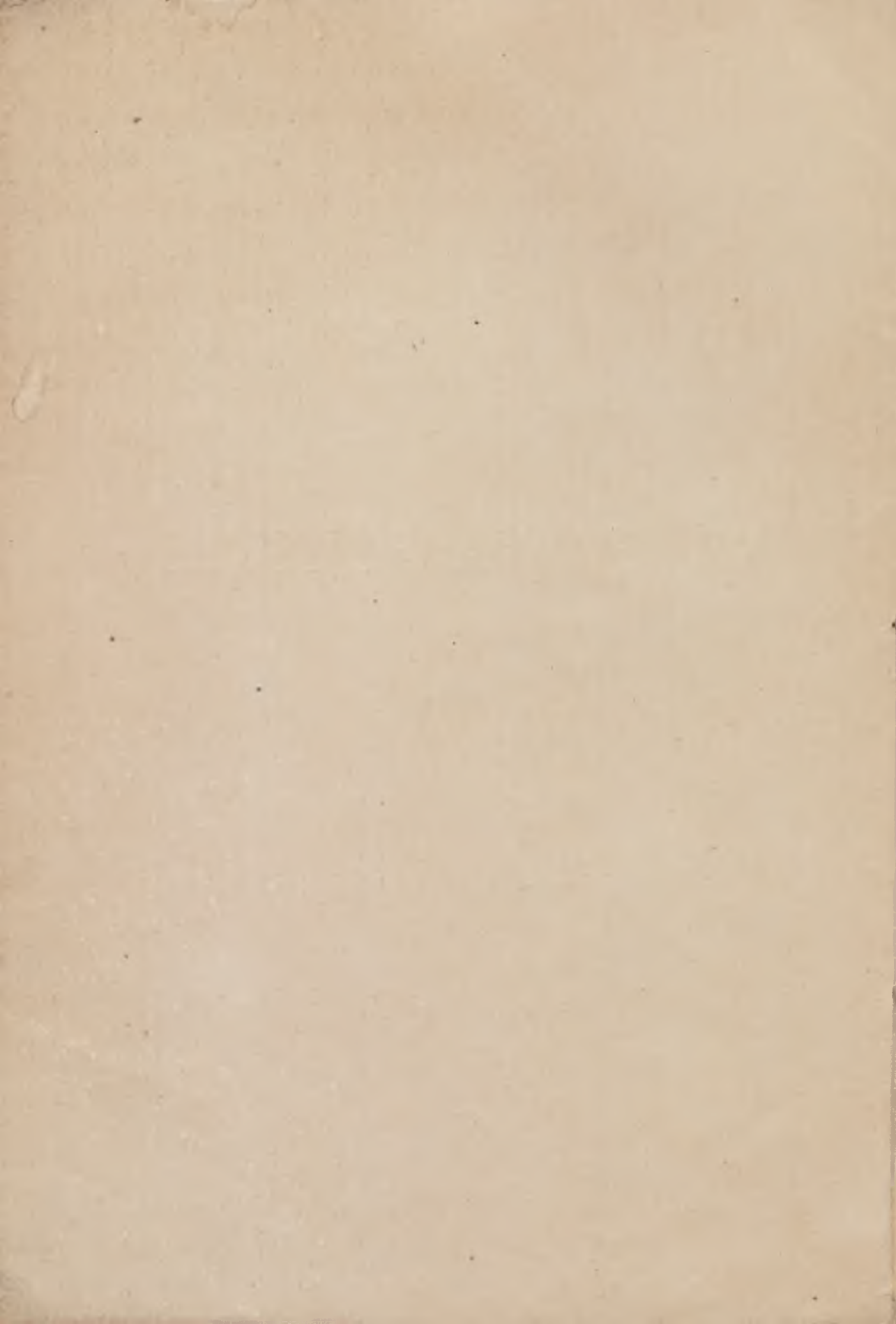
L W Ó W 1 9 1 6

B  
439





# WIAZANIA POLSKIE



DR. JAN SAS ZUBRZYCKI  
PROFESOR ARCHITEKTURY I ESTETYKI



Sandomierz. (Z kosc. S<sub>g</sub>o. Jakóba.)

352

# WIĄZANIA POLSKIE

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW  
BUDOWNICTWA CEGLANEGO W POLSCE.



Rys. 2. Różyczka z cegły palonej nad trójliściem  
odrzwi z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.

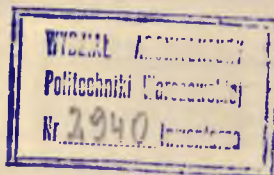
624.012.2 : 729.34 ] (438)

LWÓW 1916.

CZCIONKAMI TŁOCZNI PRZY ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLIŃSKICH.  
NAKLAD WŁASNY.

Z KSIĘGOZBIORU  
arch. STEFANA SZYLLERA





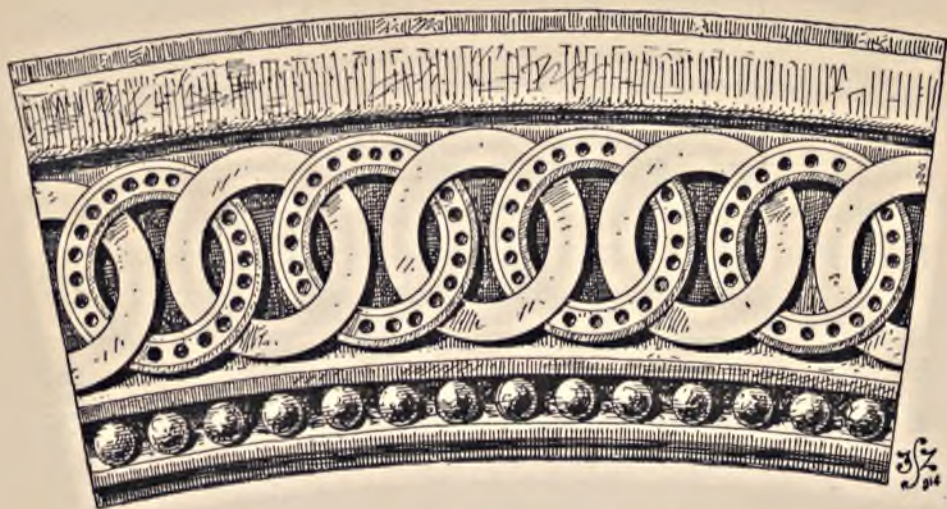
---

---

*„W tym ogólnym prądzie obecnego nam czasu dzieje się, że wszędzie, kędy swoi założą bezczynne ręce, obcy ich miejsce zajmą a spłoszywszy się pochłoną ich, zniszczeniem gospodarzy za gościnność ich płacąc“.*  
*(Józef Kremer w r. 1859.*  
*„O Tryptyku“).*

---

---



Rys. 3. Cegła ozdobna z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu, w otoku okien nawowych.



Rys. 4. Główna księżniczki Adelajdy, z gliny palonej, wykonana na odrzwiach kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.

Przyszedł pewien jegomość do sklepu jednego z miast wielkich na północy i oglądawszy rozmaite starożytności zebrane pyta dobrodusznie:

— Niema Pan co z zabytków polskich?... może ryciny jakie, dzieła lub co innego?...

Kupiec popatrzył okiem wielkiego zdziwienia jakby chciał objawić niezadowolenie ze śmiałości niebываłej, a natrzęsając się pogardliwie odpowiada głosem suchym:

— Co? polskiego?... A cóż jest polskiego?... Kto widział kiedy co polskiego?... Czy zna kto co polskiego?...

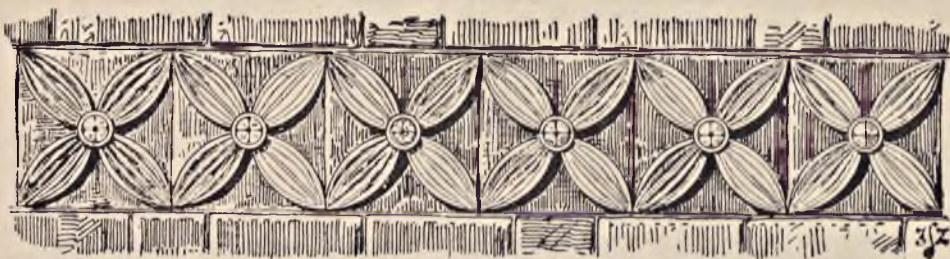
Po chwili milczenia, w ciągu której gość zawstydzony nie wie co począć ze sobą, kupiec to widząc tem bardziej się ośmiela i zapala, więc dodaje:

— Polski niema, Polska nic nie ma, wszystko co jest tam



to obce, to nasze... niema nic polskiego i nie było nic polskiego!!...

Z wyrazem bólu, w upokorzenie przechodzącego, gość się obrócił, grzecznie pożegnał i wyszedł, doznając ciosu, na który narażony jest na kuli ziemskiej jedynie ten człowiek, który napomkni coś o Polsce. — Można powiedzieć, że jest się dzikim z kraju nieznanego nawet w nauce, a jeszcze ktoś przypuści na chwilę, że wśród ziomeków tego szczepu dzikiego będzie jakaś sztuka, jakiś objaw uczucia artystycznego — lecz gdy się rzuci pytanie, ażali nie zna kto co polskiego, wtedy zdumienie graniczy z bezczelnością. — Jakby to być mogło, aby naród polski posiadał co polskiego?...



Rys. 5. Pas ceglany z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.

Oto... do czego my przyszli po upływie wieków i po latach nauki nie tyle może obcej ile naszej własnej, polskiej! Jakżeby my chcieli, aby kupiec za granicą wiedział co o zabytkach polskich, o starożytnościach polskich, kiedy my sami nic o tem nie wiemy, aby one istniały jako polskie!... Wszystko obce, nawiezione i przez obcych wykonane!... My do niczego jesteśmy!...

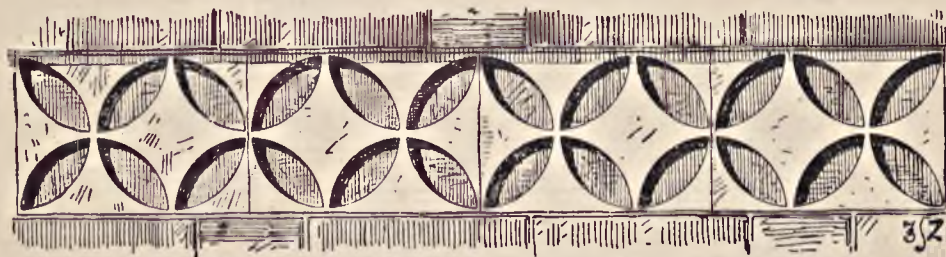
Niestety! tak jest, bo my sami do tego dążymy.

Niechno tylko okażą się usiłowania jakie, aby zwrócić uwagę na prawdę, która nas przecie w starożytności najgłębszej inaczej ceniła, wnet padnie wyrok nieprześlągany: to szalenie!... Pisma Tadeusza Wolańskiego, ziemianina z okolic Bydgoszczy — z Rybitw pod Pakością — już w roku 1843 poruszyły sprawę posądnictwa starosławiańskiego i opisywały Światowida, jako boga Rugjan, Obo-



drzytów, Pomorzan (w Szczecinie), Lutyków, Czechów, Morawców i Lechitów. Głos jego tem ważniejszy, że zjawił się na pięć lat przed odkryciem bożka bohodzkiego — zatem przed r. 1848., kiedy ze Zbrucza wydobyto sławny okaz pierwotny. We wstępie dziełka p. t. „Schrift-Denkmale der Slawen“ z r. 1850 pisze o Scytach i Sarmatach, odnośnie do których przytacza zdanie Herodota z rozdziału 46. księgi IV, „jakoby on nie znał żadnego wielkiego człowieka, któryby nie był Scytem, oprócz Anacharsisa“.

Nie wiadomo, ażali znalazł się uczony jaki, któryby wykazał, że zdanie owo Herodota jest nieprawdziwe — to tylko pewna, iż prace i wywody T. Wolańskiego nie doczekały się



Rys. 6. Pas ceglany — wtloczony — z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.

ani uznania ani zrozumienia. Jak u nas bywa — rzucono wszystko na wiatr! Nie mogąc zaś zbić rzeczowo i naukowo zdań miłośnika starożytności polskich — jednego z najpierwszych zbieraczy polskich w dobie zrozumienia przeszłości — pozbyć się go musiano krótkim mianem obelżywym: zapaleniec.

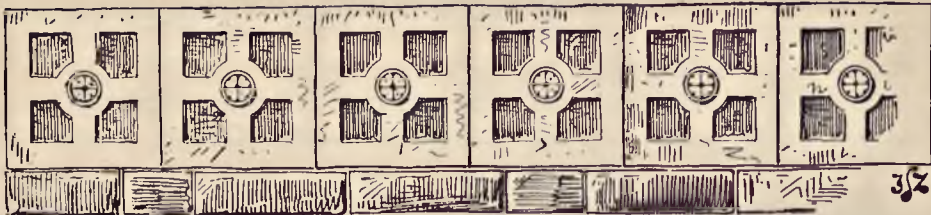
W Encyklopedji Orgelbranda z r. 1903 czytamy: „Zapalony miłośnik archeologii, w poczynionych przez się odkryciach, pomimo niezaprzeczonej nauki, uniósł się mrzonkami i najdziwaczniejsze potworzył baśnie“. Na to tylko może się zdobyć nauka polska, że każdego kto idzie przeciw prądowi utartemu w sposób najłatwiejszy mieni dziwakiem i marzycielem. — Że Wolańskiego nie rozumie i nie ocenia nauka zagraniczna, to nie zadziwia nikogo, bo pisma jego dążyły do obalenia gmachów uczonych... lecz uderzają-

Scyty, Skity  
ros. сарматів  
dj. Аххарсиса  
Ночевани



cem to lekkie a płytkie ocenianie prac poważnych przez świat polski!...

Bożków przyłwickich nie uznała nauka obca za dzieła prawdziwe i sławiańskie. — Dzieło Mascha z r. 1771



Rys. 7. Pas ceglany z płytek kwadratowych z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.

z miedziorytami straciło wartość dla zagranicy — lecz nie oznacza to, aby dzieło owo nie było skarbnicą dla sztuki polskiej! — Jest tem cenniejszem, im radsze a jedyne dla zobrazowania bożków tych, jakie poniszczono doszczętnie, aby pamięć o nich zagasła! Jakże mógł kto, na obcej nauce wychowany, zrozumieć opisy T. Wolańskiego! ? \*).

Nie on pierwszy i nie ostatni z tego rzędu!

Pol Wincenty nie lepszego doznał losu. W liście do żony z r. 1840 pisze: „On jeden (Bielowski) nie ganił mi tego, zem się wziął do geografji naszego kraju“... a w słowach tych mieści się wiele, bardzo wiele. Nie potrzeba niczego dodawać w tym przedmiocie.

Jak zaś Pol na polu sztuki był cenionym, to najlepszym wyrazem najpierw potwarz Klaczki. Posłuchajmy, jak ocenia on prace jego: „Ale gdy, wyszedłszy raz z zakłętą koła znarowionego szlactwa, obecna nasza poezja wejrzała

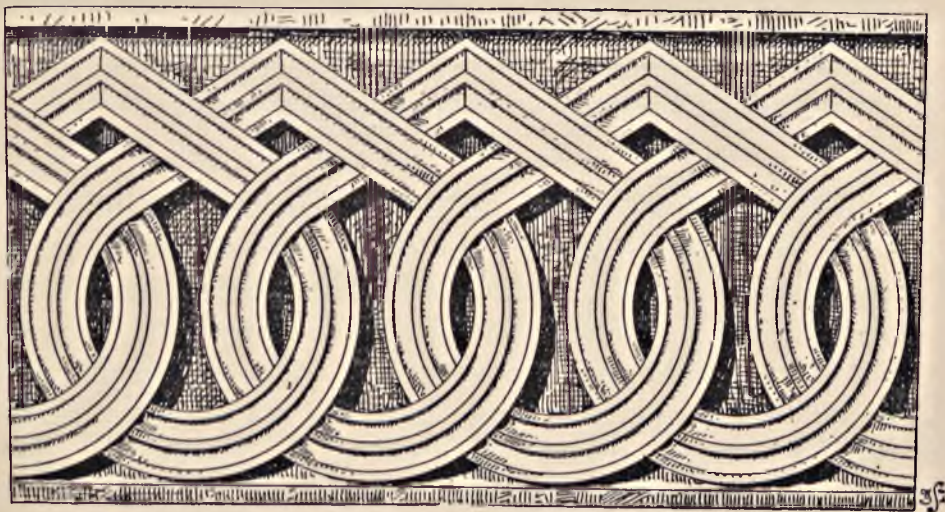
\*) Piekosoński Fr. w dziele p. t. „Kamienie Mikorzyńskie“ na str. 37 orzeka: „Ze gdy wykopalisko starego Sponholza dokonane w latach między 1686 a 1697 przez starego pastora Sponholza w Przyłwicach jest faktem udowodnionym i autentyki przyłwickie są faktem prawdziwym a nie wymysłem lub urojeniem, to autentykami tymi być mogą jedynie i są bałwanki przedstawione w dziele Mascha w liczbie 66 sztuk... Bałwanki przyłwickie są jednak wyrobem miejscowym“... Nie jest to niemożliwym, aby i Sławianin nie mógł przedstawiać lwów, wszak stosunki z Arabami nie były trudne, owszem bardzo ścisłe.



w owe heroiczne czasy, umiała tam tylko znaleźć temat do archeologicznej rozprawki wiązaną i niewiązaną prozą i wśród tylu bohaterów i półbogów wyszukała sobie — artystę, snycerza, o którym nic nie wiedziała i też nic nie powiedziała, którego życie tylko anekdotami wysztukować i którego rzeźby tylko rymami ogawędzić mogła“ .... \*)).

Są tacy, którym to dogadza takie orzeczenie — a nie-szczęście polskie, że większość takich istnieje!

Na zdaniu Pola opierać możemy wszakże z dumą prace



Rys. 8. Cegła z plecionką ogniwkową i łamaną w otoku dużym nad odrzwiami księżniczki Adelajdy w Sandomierzu.

nasze na każdym polu. Brzmi ono: „Jak długo trwa to przekonanie, że tylko pergaminowy dokument lub to jedynie, co jest pisane, będziemy brali za materiał historyczny, tak długo nie będziemy mieli historii“... Wielka to prawda w istocie — a dodać można, że tak długo nie będziemy mieli historii sztuki przedewszystkiem. — W świecie sztuki każdej nie rządzą wypadki dziejowe, ani liczby zapisków kronikarskich, ani zdania ludzi pojedynczych samowolnie rzucone bez związku z przeszłością. W świecie sztuki panuje duch — myśl i uczucie — zatem to, co pięknie a bardzo mądrze uchwycił

\*) Sztuka polska — Paryż str. 39.



Pol zasłużony wielce. — Duch tradycji miejscowych jest tu głównym wykładnikiem, rzecz można jedynym dla zrozumienia



Rys. 9. Pas z cegieł ułożony, o wstędze przeplatanej na wzór ogniw łańcuchowych. (Kościół św. Jakóba w Sandomierzu).

pierwiastków sztuki narodu każdego, lecz duch z głębią wiekową powiązany — nie krążący około pewnych lat zapatrywań naukowych. — Zaznaczyliśmy niewłaściwość łączenia tych tradycji dopiero z postacią Pola i Grabowskiego, bo Pol myślał o sile ducha podaniowego przez wieki płynącego. Badania ujemne usiłują wykazać, że winą Pola to tylko „poetyczne oświecenie... zabarwione“... że zatem dlatego nie miał Pol słuszności, gdy widział w Stwoszu „najwznioślejszego przedstawiciela sztuki średniowiecznej“... Na co innego dowodu nad same pomniki? Sam Ołtarz Marjacki dlaczego niema równych sobie gdzieindziej?... Dlaczego na pomniku Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Oleśnickiego artysta sam się nazwał Stwos?... czy przez nieuwagę wtrącił v, aby okazać, że nie jest Stoss? W liście do rady norymberskiej w r. 1506 podpisuje się artysta: Stwosz!

Twierdzą, że winą całej epoki romantycznej to naiwna wiara w postać Stwosza bez zdawania sobie sprawy. Tylko dzięki temu mogła przyjść do skutku praca odnowicielska arcydzieła, albowiem epoka zdobyła się na cześć dziecinną, „dokumentującą jej naiwną może, ale szczerą cześć dla sztuki“...\*)

Praca Kremera w tym przedmiocie to nie ma być prawda

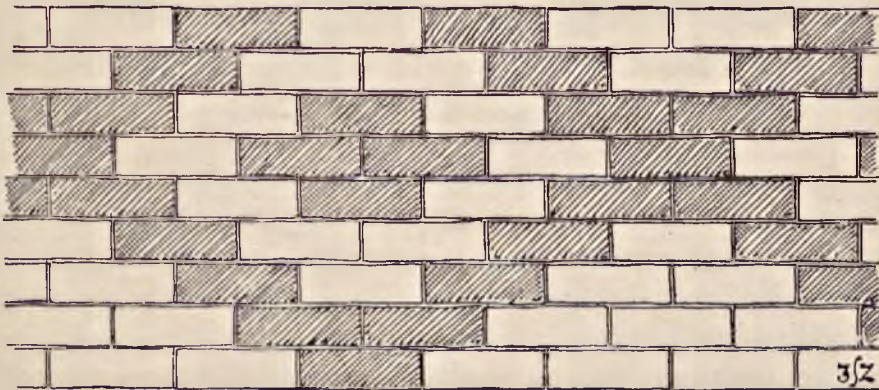
\*) Szydłowski Dr. Tad. Wit Stwosz w świetle badań... str. 20 i 27.

naukowa, albowiem Kremer nie wyluszczył, jak to zagranicą czynią, paragrafami dłuższego szeregu jałowych określeń, dlatego ośmiesza się dziś sława zachwytu jego!...

Tymczasem filozof i znawca sztuki w całym słowa znaczeniu podnosi uzasadnienia zachwytu: „Wpatrz się w oczy tym postaciom a one ci wypowiedzą całą treść ówczesnego świata. Co zaś w tym tryptyku jest tylko lekkim, oddalonym brzmieniem, to odzywa się w postaciach Wita Stwosza pełnym a niebiańskim słowem: rzewność, tęsknota i cicha słodycz rozlewa się na tych ich twarzach“.... \*).

Tak... wpatrz się w oczy postaciom Stwosza, a nie potrzeba ci pracy śledzienniczej na przekonanie się o swojskości wyrazu. — Bije z twarzy polskość, którą się odczuwa a której nie można zamknąć jak w szkatułce zdaniem wyroku rozumowego. Przyznała to już nauka obca, że Stwosz jest artystą, u którego nie ma niemieckich rysów charakteru... a czy to nie ważne orzeczenie?...

Na każdy sposób obroną pochodzenia obcego Wita Stwosza nie może być papier, na którym czytamy dzisiaj Vi-



Rys. 10. Wiązanie cegieł tak zwane staro-sławiańskie, ze samych wozówek złożone.

tus Alemanus de Norimberga, albowiem żadna nauka nie wspomina o takim określeniu artysty. — Rzecz zaronienia pergaminu pierwotnego, który istniał jeszcze w r. 1585

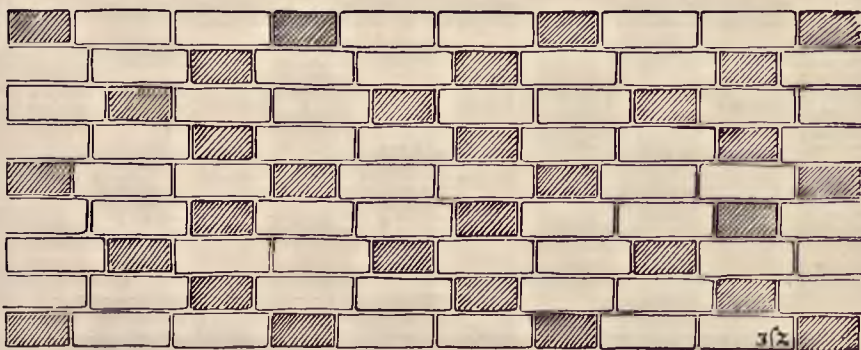
\*) Józef Kremer: „O Tryptyku“ — Wilno 1859 str.77.



i w r. 1655 — i którego odpis pierwszy mógł być jeszcze za czasów Grabowskiego w odpisie polskiego tłumaczenia daje wiele do myślenia. Znając sumienną badacza wielostronnie udowodnioną nie podobną przyjąć, aby dopuścił się on czynu i zamilczał o słowach: *Alemanus de Norimberga*. Wiemy, że za granicą nauka obca napisy na kamieniu istniejące jako prawdziwe a pierwotne obala (*Praga Henryk de Polonia*), a my nawet z papieru dowolnie naśladowującego czerpiemy źródła przeciw nam samym!...

Jest to godne zastanowienia...

Skutek jest taki, że nietylko obcy ale my sami pochłaniamy dziedzictwo na rzecz tych, którzy nie patrzą na zało-



Rys. 11. Wiązanie cegieł sławiańskie czyli w e n d y c k i e (wenedyjskie) złożone z dwóch wozówek i jednej główki.

żenie rąk bezczynne, ale co gorsza ze zdumieniem są świadkami, jak my im pomagamy, a sobie samym cudzymi się stajemy!

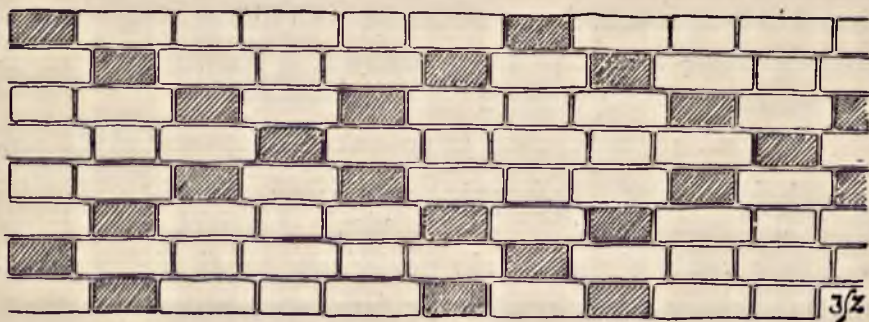
Nie dziwujmy się przeto, że nas za granicą zelżywie obzucają niegrzecznościami. Jesteśmy narodem, który nietylko nic nie miał posiadać, ale co posiada, wszystko odstępuje obcym i wszystkiego się zrzeka!... Tak!...

Z badaniami L. Stasiaka postąpiła nauka polska nie lepiej!... Znamy wszyscy tę sprawę aż nadto bolesną!... Są to wywody, jakie nazwano „pseu-do-naukowymi“ głównie dlatego, aby nie podkopywały powag, należących do okresu nauki nowej. — Po r. 1880 miał powstać zwrot na drodze



w badaniach sztuki i z rozwojem komisji do badania historii sztuki przy Akademii Umiejętności w Krakowie zaszła istotnie wielka różnica co do ducha.

W miejsce zapatrywań, wychodzących z zasady W. Pola, opierających się na „duchu tradycji miejscowych” — wyłonił się duch wręcz przeciwny. „Występuje nowa generacja historyków sztuki, ludzi odrębnych od dawniejszych o innych organizacjach umysłowych, innym wykształceniu, innych poniekąd celach w ambicjach (!?). To już nietylko miłośnicy i zbieracze pamiątek narodowych, jak Grabowski i Rastawiecki, nie estetyzujący filozofowie, jak Józef Kremer, lub dyletanci, jak Pol, lecz ludzie, którzy oddają się bada-



Rys. 12. Wiązanie cegieł polskie, złożone w każdej warstwie z wózki i z główki naprzemian.

niom dziejów sztuki, jako specjalnej umiejętności, słowem fachowcy, zawodowi historycy sztuki, którzy odbywają studia za granicą, gdzie historia sztuki staje się naówczas odrębną nauką i dochodzi do coraz doskonalszego rozwoju“. \*)

W rzeczy samej nastąpiła epoka nowa, której owoce dziś już dobrze widzimy i której cele doskonale się uwidoczniły. W ślad za wskazówką wytyczną prof. Sokołowskiego, wedle której „krytyczna trzeźwość nakazuje nam się pożegnać z marzeniami, których pełną była do niedawna nasza historia“ — żegnano naprawdę wszystko, co tylko miało pozór

\*) T. Szydłowski. Wit Stwosch w świetle badań naukowych i pseudonaukowych 29.

swojskości i pierwiastku rodzimego, a rzucono się z zapałem niebывалым w objęcia obczyzny.

Ci, którzy nie są już „miłośnikami“ (!) wedle słów powyższych, stali się uczonymi, historykami zawodowymi, uczynili ze sztuki naukę ciężką, która wychodzi z nauk wszechnic naszych na podstawie studjów za granicą!...

Trzeźwość jałowa, obracająca się w komórkach mózgu bez podsłuchania najmniejszych drgnień serca, jest chlubą tej nowej dziedziny wiedzy — a miłość „w duchu tradycji miejscowych“ wyszydzona stała się nawet niebezpieczną dla powagi, wprost w oczy sprawiedliwości zapatrzonej. — Sprawiedliwość ma oczy zamknięte — zatem nie widzi się rzeczy, które przeszkadzają na gościńcu. Panuje siła pocisku rozumowego, wychodząca z zasady, iż tylko to jest prawdą, co wiąże się z liczbą lat zapisanych, z nazwiskiem pergaminu i co jest w zgodzie z nauką zagranicy.

Zatem... dążność owa, jasno nakreślona, obdarzyła polski świat naukowy wynikami trzeźwości, wedle której po r. 1880 dowiadujemy się ku zdziwieniu nas i obcych, że my właściwie zgoła nic a nic nie posiadamy, czyli, że w przedmiocie rozświaty jako naród zajmujemy stanowisko wprost poniżone, przynoszące nam hańbę. Nie mieliśmy ani architektury, ani sztuki ceglarskiej, nie mieliśmy budownictwa drewnianego własnego, ani rzeźby, ani malarstwa, ani zbroji, ani złotnictwa... słowem jednym niczego nie posiadaliśmy, bo wszystko to było u nas z ręki obcej zaszczerpione i uprawione.

Okazuje się jasno ta różnica, biegunowo przeciwna, pomiędzy badaniami w „duchu tradycji miejscowych“ — a wywodami trzeźwości bez marzeń! Skutek stanowi nagrodę dla „nowego pokolenia polskich historyków sztuki, którzy przyjmują milcząco twierdzenie nauki niemieckiej o niemieckim pochodzeniu Stwosza“. — Przyjmują milcząco nietylko twierdzenie nauki obcej o zagranicznym pochodzeniu artystów prawie wszystkich bez wyjątku u nas pracujących, ale równorzędnie wychodzą z założenia najbardziej zgubnego, żeśmy nie posiadali zgoła niczego ani w obyczajach, ani w strojach, ani w przyrządach życia codziennego, ani w przemyśle, ani



w rękodzielnictwie, ani w żadnej gałęzi rozwoju oświatowego, coby było nasze! Wszystko mieliśmy brać od wszystkich, a sami byliśmy narodem przedziwnie upośledzonym, narodem bez żadnej zdolności szczególnie na polu twórczości w świecie piękna!...

Znajdujemy się dziś w położeniu najboleśniejsem, takim, że nietylko naród nasz nie wierzy już w siebie samego, ale co gorsza za granicą pośmiewają się z takiego, który odważy się zapytać: „czy nie posiada pan co ze sztuki polskiej?“

Co? istnieje jaka sztuka polska? jest jakie pojęcie o odcieniu jej choćby w jednym kierunku?

Nie! historycy sztuki i znawcy zawodowi orzekli, że niema sztuki polskiej i nie było nigdy żadnej sztuki rodzimej — a że znamię powagi nieograniczonej daje poglądom takim Akademia Umiejętności — więc koniec wątpliwościom i kropka! Koniec i kropka!

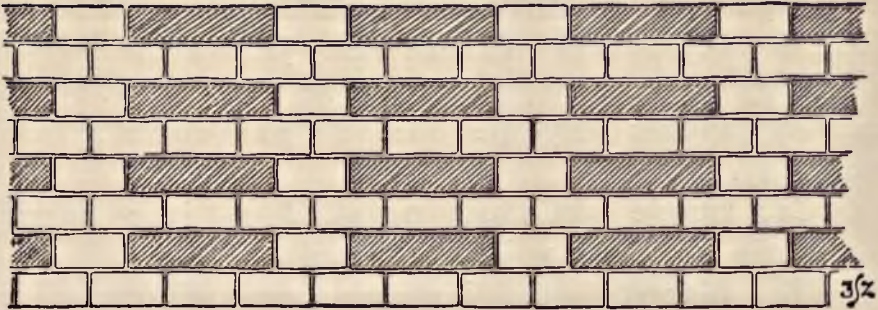
Szczątki murów na na ostrowiu Lednicy to wpływ sztuki obcej i to nawet bezpośrednio naśladownictwo szkoły Ratusbońskiej — kaplica św. Prokopa w Strzelnie pochodzi z wpływów niemieckich (Łuszczkiewicz — Pamiętnik III. 103). — drzwi gnieźnieńskie obce, złotnictwo całe od Krakowa do Wilna obce, malarstwo cechowe na wskrós obce, rzeźba obca bez najmniejszego odcienia (wedle Sokołowskiego twarze z ołtarza marjackiego wyłącznie niemieckie) — budownictwo ceglane obce, budownictwo drewniane obce, (norwęgskie), ściany czołowe czyli attyki polskie to włoskie,... jednym słowem zgoła wszystko obce... Podania nawet, klechdy, narzędzia i stroje, to wszystko czerpane od wszystkich.

Jak wygląda na tle tej trzeźwości uczonej rozwój oświatowy narodu polskiego?... Jest to osobliwy okaz społeczności ludzkiej, która jedna jedyna nic nie miała, nic nie umiała i niczego nie posiadała w przeciwieństwie rażącym do wszystkich narodów całej Europy ze wszystkich stron świata, od których brała wszelkie wyniki kultury, ponieważ kultura wszędzie była tylko nie na ziemiach polskich!...

Łoziński Władysław mieni Barbona dlatego Włochem,



że jest miasteczko Barbona koło Padwi i ma się on nazywać nie Barbon lecz di Barbona — tak ma być, albowiem tego pożąda trzeźwość rozumowa nowych kierunków w sztuce! — Wedle Łozińskiego Petrus Crassowski po-



Rys. 13. Wiązanie cegieł holenderskie, w Anglii flamandzkim zwane, składające się z wartwy wiązania polskiego i z warstwy główkowej.

chodzić musi z Carasso pod Bellinzoną, chociaż pode Lwowem jest Krasów, skąd brano kamień do budowli lwowskich!...

Tak pociski raz rzucone lecieć musiały w jednym kierunku wytycznym, aby stworzyć siłę taranu, kruszącego już nietylko tradycje w duchu miejscowym, lecz działającego nawet na szkodę naszą, poniżej naszej godności własnej!

Ten nowy kierunek trzeźwości naukowej mieni krótko — węzłowato każdą usilność dla wydobycia na jaw pierwiastków rodzimów: szowinizmem! A czyż kierunek trzeźwości na rzecz obcych nie jest szowinizmem także?... Przecież „chauvinisme“ nie odnosi się tylko do polskości? — Jest on wyobrażeniem każdego kierunku przesadnego, na wzór wielbi ciela cesarza!... Jest u nas zatem w tym kierunku szowinizm polskości i szowinizm obczyzny!...

Jeżeli Kremer nasz widzi w postaciach ołtarza Marjackiego „rzewność, tęsknotę i cichą słodycz“ a nie orzeka polskości wybitnej — to więcej mieści się w tem słuszności jak w gołosłownem twierdzeniu Sokołowskiego, który widzi tam twarze „wyłącznie niemieckie“. Szowinizm Kremera opiera się na głębokiem poczuciu ducha naro-

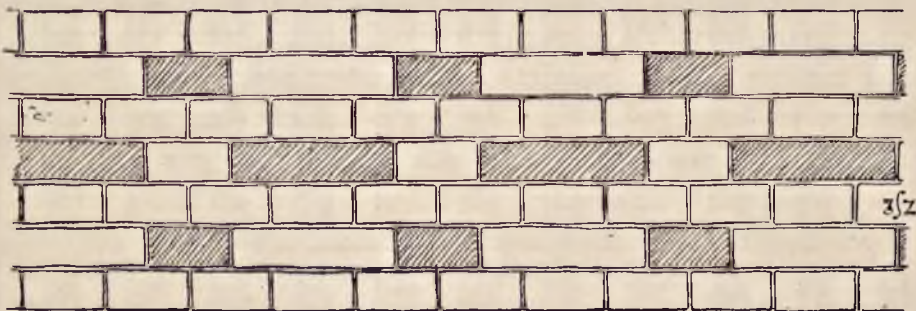
dowego — podczas gdy ten drugi jest wynikiem suchej pracy mózgowej, bez uzasadnień podkładu uczuciowego. W sztuce sam rozum nic nie zdoła. Musi tu być przywołana do pomocy zdolność poczucia artystycznego, aby właśnie znaleźć się w środowisku twórczości, nie tyle z rozumu ile z serca płynącej!...

Zapytajmy przeto, czy nie możnaby przyjść do rozstrzygnięcia, które miłośnictwo jest większe, czy miłośnictwo wolne, oparte na duchu podań wiekowych a rodzimych, czy miłośnictwo sztucznie a nagle uprawiane na podstawie „studjów za granicą“?...

Które jest większym obowiązkiem człowieka? które szlachetniejsze?

Nic dziwnego, że studja zagraniczne czynią z nas żołnierzy i szermierzy w imię obczyzny, albowiem oddalamy się tą drogą od przezystej krynicy wycucia drgnień serca narodowego, a tak nie rozumiemy już wiele i co gorsza stajemy się naprawdę „obcymi sobie samemu“.

To tylko wielce dziwne, dlaczego w przedmiocie sztuki

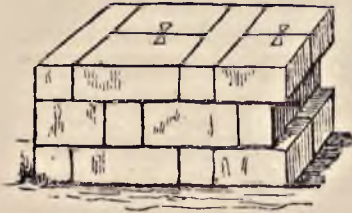


Rys. 14. Wiązanie holenderskie z odznaczeniem w warstwach polskich raz wozówek, drugi raz główek.

jako twórczości wolnej a niepodległej, jako wyrazu dla kształtni ze serca a nie z rozumu idącej, dlaczego w tym kierunku zadawaliśmy się samymi orzeczeniami pergaminów i zipskami dziejopisów?... Dlaczego tu nie ma mieć znaczenia zdanie tych ludzi, którzy sami są twórcami piękna, sami są artystami, działającymi sercem raczej jak rozumem?... „Miej serce i patrzaj w serce“ — to hasło nigdzie tak nie jest do-



sadne jak w zakresie sztuki pięknej. Sercem można rozumieć piękno narodowe a nie rozumem wszechludzkim. Serce jest zdolne do wtajemniczenia się w prądy ducha podaniowego, wiekowego, a nie rozum idący za rydwanem postępu na-



Rys. 15. Wiązanie polskie na murach rzymskich zwane „opus isodomum”. (H. Otte).



Rys. 16. Wiązanie polskie w jedlinkę czyli w okłos w murach rzymskich, zwane „opus spicatum”. (H. Otte).

giego! Sercu wierzyć można, czy pojmuje a odgaduje on własność rodzimą — a nie rozumowi, który jest rachmistrzem bezwzględny!

Potrzeba na to dowodów?...

Mamy w ręku rzecz wymownie świadcząca, iż jest w tem słuszność, ponieważ wglębimy się w tajnie sztuki polskiej na zasadzie prawdy dziejami stwierdzonej. Prowadzi nas szczere uczucie miłości, któremu tem śmieiej ufamy i wierzymy, im jaśniej spostrzegamy, jak dzielnie popierają nas wypadki rzeczywiste a nie z domysłów czerpane.

Wywleczenie na wierzch i na widownię stanu artystycznego Polski pierwotnej z czasów Mieczysława I, Bolesława Chrobrego aż do Kazimierza Wielkiego będzie przekonaniem, że nie Polska od obcych, lecz przeciwnie narody obce brały od Polski!

Łączmy przeto miłośnictwo „podań wiekowych“ z miłośnictwem „trzeźwości naukowej“.

\* \* \*

Jednym z najgroźniejszych ciosów dla sztuki i nauki polskiej to orzeczenia profesorów Sokołowskiego M. i Łuszczkiewicza Wład. odnośnie do staropolskiego budownictwa dre-



wnianego i ceglanego, z czasów przed Mieczysławem I-szym i z okresu przed Kazimierzem Wielkim.

Praca wielka i obciążona wywodami, niesłychanie w głąb sięgającymi, wyszła nakładem Akademji Umiejętności krakowskiej w r. 1876 pod tytułem: „Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy“.

Łatwo poznać, jak powaga nazwisk uczonych i sława Akademji Umiejętności podziały silnie na umysły polskie... Nastąpił nieoczekiwany zwrot ujemny w dążeniach badawczych na polu sztuki, albowiem dzieło od razu wykreśliło zapalne porywy dawne w duchu podaniowym, naszym, a poczytywało sobie za zasługę nieocenioną otrzeźwienie społeczeństwa!... Zimnymi dowodami, wielce niebezpiecznymi, upozorowano zeskład dochodzeń tak, że świat uczony w Polsce z bolem, ale z koniecznością, przyjął wyroki i poddał się pod jarzmo niewolnicze osobliwego zdarzenia.

Na książce: „Ruiny jeziora Lednicy“, oparła się od r. 1786 cała umiejętność nasza w przedmiocie sztuki polskiej i... na nieszczęście... rozpowszechniła się wkrótce za granicą, a zakorzeniła tak potężnie w przekonaniach ogółu, jakby to rady już nie było na taki srom dojmujący i na takie wyzbycie nas ze wszystkiego!

Oto zdanie smutne:

„Przez wiek X i XI zatem budynków kamiennych świec-  
kich u nas nie było; w wieku XII mogły się pojawiać co  
najwięcej mury otaczające niektóre grody; przez wiek XIII  
wzniosły się murowane wieże, a w miejscowościach wyjąt-  
kowych zamki; w wieku XIV za ledwie, jednocześnie z silniej-  
szym społecznym i politycznym rozwojem, zaczęło się nasze  
drewniane budownictwo powszechniej, chociaż zawsze powoli,  
na kamienne zamieniać. Najmłodsze dzieci cywilizacyi, staliśmy  
pod tym względem przez początkowe wieki historii o wiele  
niżej od Czech i od Rusi, a nigdyśmy nie dorosli do wyso-  
kości narodów zachodnich“ — (str. 115)... W ciągu dalszym  
czytamy... „nie można kamiennego, zamkniętego w sobie bu-  
dynku świeckiego odnosić do pierwszych trzech wieków Pia-  
stowskich“...



O ile straszniejsze są takie zdania, zrozumiemy lepiej, gdy równocześnie uprzytomnimy sobie twierdzenie odnoszące się także do budownictwa drewnianego w Polsce w czasach przedchrześcijańskich.

„Dachami kryte i zdobne świątynie były najświetniejszym tej kultury owocem; dlatego też w Polsce, która się rozwijała w zupełnie odmiennych warunkach i w przedhistorycznych czasach na tej wysokości stać nie mogła, nietylko o **murowanych** ale co więcej, nawet o **drewnianych**, ale na większą skalę podobnie do nadbałtyckich wynoszonych budynkach, nie mogło być mowy“ (str. 84).

Wszystkie te słowa, rozpaczają nas nasycające, początek swój wywodzą od założenia:.... „w Polsce właściwych świątyń (przed chrześcijaństwem) na jej ziemiach nie było“.... (str. 77.)... „bo świątynie to były zagrody co najwyżej z dachami, bez ścian, bo ptactwo przelatywało z końca jednego na koniec drugi“..... i t. d.

Wynik jest taki, iż skoro budownictwo ceglane zaledwie w wieku XIV zaczęło się u nas rozwijać, to stało się to dopiero pod wpływem obcych co raz silniej napływających. Zatem sztuki ceglanej niema u nas wcześniejszej nad wiek XIII, a co się rozwinęło, wszystko jest naleciałością zachodu, bierne do nas z błogosławieństwem dla nauki powyższej przyniesioną. — Zatem mury Ostrowia z jeziora Lednicy to nie szczątki świątyń z czasów Mieczysława I lub wcześniejszych, jak to głosiła gorąca miłość do tradycji żywej, lecz to zabytek znacznie późniejszy pod wpływem „sztuki Ratysbońskiej“ (?) i to nie kościółek P. Marji przez Dąbrówkę zakładany, lecz to pozostałość wieku XIII.

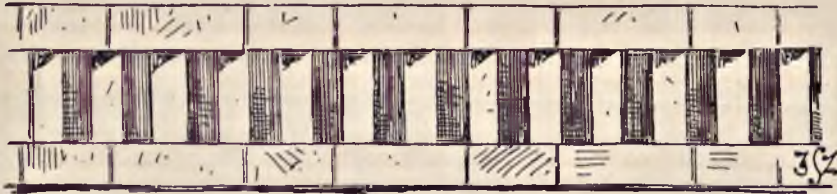
Rzec można bez wahania, że myśli wypowiedziane w dziele M. Sokołowskiego stały się zasadą dla całego kierunku nowego, który nazwano epoką trzeźwości rozumowej, w przeciwstawieniu do okresu zapalnego tradycji miejscowych. Skutek był i jest taki, że przestano się łądzić, zaniechano marzeń i pożegnano się z pragnieniami. — Cała sztuka polska od czasów pogaństwa do lat ostatnich to jedno pasmo

o to mi!

To jest pierwotne  
Tośi Ratysbońskiej  
pogaństwa

tworzenia u nas przez ludzi obcych, z zagranicy napływających. My Polacy nie mamy żadnej sztuki!!!

Skoro tylko na taki jeden wynik podstawowy zdobyła się trzeźwość nowa, w dumę się wzbijająca, już nie było tamy na powstrzymanie prądu szalonego. Nie mamy budownictwa drewnianego, bo to naśladownictwo sztuki Norwęgskiej, nie mieliśmy architektury przedchrześcijańskiej, nie posiadamy stylu Średniowiecznego ani stylu Odrodzenia, nie istnieje sztuka złotnicza polska, bo to wszystko augsburskie i t. d., nie było polskiego malarstwa cechowego, nie było zbroji polskich, bo helm nawet pochodzi od helm itd. — Słowem, naród polski, gorszy od plemienia najdzikszego, który



Rys. 17. Wiązanie polskie t. zw. w o r g a n k i, wrębem kładzione.

przecie wszczepione posiada pierwiastki własne. — Naród polski upośledzony doszczętnie żył tylko cudzym dorobkiem naukowym i artystycznym, żywił się obczyzną, wszystko brał od wszystkich, a nic nie dawał nikomu, bo nigdy niczego nie posiadał własnego! Cóż to za sromota!...

Podcienia, czy drewniane czy murowane, to nie nasze — dlatego słuszniej może byłoby, gdyby zwano je „pergola“ jak na wystawie Sztuki Stosowanej w Krakowie. Attyki czyli czoła to nie nasze, więc stosowniej mówić, że to styl włoski... Gdy tak my sami sobie wyroki popisali, co się dziwo- wać takiemu badaczowi, jak K o h t e Julian, który zestawiwszy cztery tomy spisu zabytków księstwa Poznańskiego, wszystko co do joty przypisał artystom zagranicznym. Ani jednego ka- wałka, ani jednego pomnika niema tam ściśle polskiego — a pomnik Jana Michałowicza z Urzędowa (biskupa Izbień- skiego) to ściśle naśladownictwo szkoły górno-włoskiej!

ros. Xosm, wyg...  
ch...  
ch...  
ch...  
E...  
for Kalinelli.

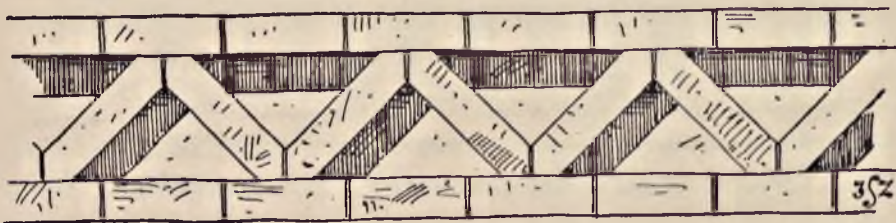
macrotki



Zapanowała epoka zgrozy na polu niewiary we własne siły narodowe. Zdawaćby się mogło, że to doostatka wyężona siła nieszczęsna, aby wytracić do cna myśl i uczucie narodowe!... Posiane niedowierzanie gorzkie wydało owoce przewidziane. Zwątpienie oplątało pierś każdego miłośnika — a kiedy dla ludzi dawnego ducha tradycyjnego stało się ono przyczyną niemocy i słabości, to dla pokoleń młodych, wychowanych w nauce takimi źródłami zasilanej, jest śmiercią!!!

Zniechęcenie, obojętność, lekceważenie i nawet pogardzanie zabytkami, oto następstwa niewiary!

Niedostatkim potępienia owego to jeszcze ta okoliczność arcyważna, że żaden głos obrony nie znajdował posłuchu z tej przyczyny prostej, iż przeciw powadze mężów wiedzy



Rys. 18. Wiazanie polskie t. zw. w krokiewki.

i przeciw Akademji Umiejętności nikt siły nie próbował ze skutkiem dobrym. — Któż sprosta u nas potędze takich czynników?...

Trwa przeto tragizm położenia naszego i krzewią się coraz dalej w przyszłość twierdzenia złowróźbne. Kościół Ś-go Jakóba w Sandomierzu ma być w związku chyba ze sztuką którą?... lombardzką! Kościoły krakowskie to tylko przez obcych budowane, a kościółek Ś-tej Anny w Wilnie to zjawisko przynależne do odcienia każdego tylko nie polskiego. To samo szczyt domu z dawnej świątyni Perkuna w Kownie.

Sztuka rzymska przez Greków i Etrusków pielęgnowana i wykonywana jest przecie sztuką mimo to rzymską! Ale sztuka polska choćby nawet przez obcych wykonywana nie-

może być sztuką polską, lecz jest rozciągłością sztuki europejskiej.

Przyszło się do tego, żeśmy na prawdę wyzbyli się samochcą, w imię wrzecznej miłości prawdy bezwzględnej, zgola całego dorobku sztuki pięknej i jesteśmy tak hojnymi dla obcych, jakby tego nie zdołała okazać żadna na ziemi narodowość inna! Poniżej godności własnej nietylko przyznajemy się do niedołęstwa straszliwego, ale co gorsza przemocą walczymy o zbijanie każdego głosu w obronie własnej, a z rzutem wspańałości składamy ofiary całej Europie, byle tylko siebie wydziedziczyć z zasługi choćby najmniejszej!... Od Węgrów, Persów, Turków, Skandynawców i innych narodów dawnych mieliśmy brać wszystko począwszy od ubrania, skończywszy na klejnotach złota — sami nic zgola nie mieliśmy, ani dla siebie ani dla drugih.

W takim pomroku nędzy duchowej i kultury pozostając dziwno nawet, żeśmy byli narodem, który był wielkim? który miał przecie sławę, był głośnym!...

Do takich wyników prowadzą nauki nasze w przedmiocie sztuki polskiej! Oto zgroza!

Cios po ciosie! Cios dla ciosu!...

Biernie spoglądając na bieg nurtów wartkich, jakie nas zalewają i jakie grożą potopem, nie dojdziemy chyba do celu żadnego, a staniemy się tylko ofiarą o jedną więcej!...

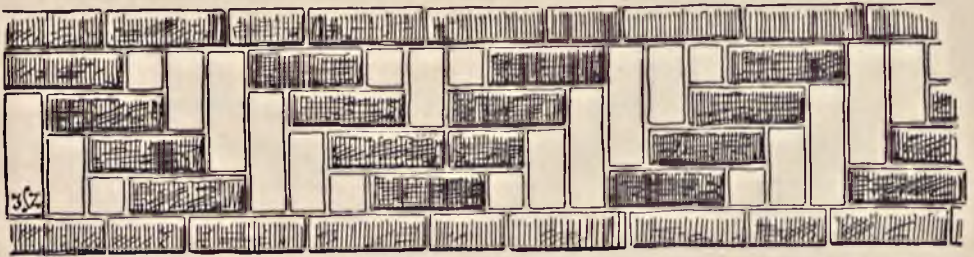
To przekonanie usprawiedliwia wystąpienie nasze, aby zaznaczyć przecie czynniejsze nieco stanowisko w obec poglądów, jakie niezadługo święcić będą już półwiekową istotność swoją.

Do zabrania zaś głosu ośmiela nas przekonanie w istnienie rzeczy nowych od początku w głębi zasad naszych tkwiące, przekonanie, wychodzące nie z teorii nowoczesnych, lecz z dziejów prastarych. Im silniej jest umocowane ono na podwalinach rzeczywistości, do dziś dnia będącej dla całego świata światem pierwszym znaczenia, tem gwałtowniej domaga się pomszczenia sprawy, choćby dla popróbowania możliwości, o ile dadzą się ustalić zapatrywania nasze w granicach prawdy dziejowej.



Byłoby przecie niesłusznem objawianie dalej w przyszłość lęklivosti naszej przed potęgą wyrazu już utartego, ponieważ mamy drogę wykazania, o ile wyraz sądu naszego nie jest w zgodzie ze sprawiedliwością nauki samej, nie tyle naszej, ile obcej, zatem o tyle pewniejszej, im bardziej pozbawionej barwy czysto podmiotowej.

Czynimy to zaś nie z pobudek żadnych innych, jak tylko w chęci najlepszej rozświetlenia zagadnień, w samej rzeczy najdonioślejszych, tak dla nauki jak i dla sztuki polskiej!



Rys. 19. Wiązanie polskie „w okłosa” w pasie ceglany, poziomo wykonany.



Rys. 20. Cegły starożytne z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.



Rys. 21.  
Głowa Leszka Białego z gliny  
palonej, na odrzwiach kościoła  
św. Jakóba w Sandomierzu.

Na kościele św. Jakóba w Sandomierzu są wiązania cegieł wielce dla nas ważne. W ścianie szczytowej wschodniej, południowej i północnej występuje układ polegający na tem, że w każdej warstwie po dwóch ceglach wozówkach (podłużem) zjawia się jedna cegła główką (wpoprzek). Na tablicy VI. „Sprawozdań komisji do bad. hist. Szt. w Polsce“ umieścił Łuszczkiewicz szkic tego wiązania, lecz bardzo niejasno i pobieżnie. Lepiej ocenić można prawidłowość jego z tablic albumu Architektonicznego Marconi'ego, skąd stwierdza się stan budowy przed przeróbkami ostatnimi. — Łuszczkiewicz nie przywiązuje wielkiej wagi do wiązania i na podstawie zapisków dziejowych mieni zabytek dziełem wieku XIII, co się utarło i co stało się powodem do twierdzenia, jakoby u nas dopiero w wieku XIII. sztuka ceglarska przyjęła się po ustąpieniu budownictwa ciosowego.



Twierdzi Łuszczkiewicz, że to zasługa Dominikanów „zastąpienia zupełnie cegłą kamienia“, po zagaśnięciu znaczenia Cystersów. — Tyle tylko przyznaje badacz sztuce rodzimej, że „staro Sławiańska biegłość w wyrobach z gliny, jej modelowaniu w ozdoby i jej rytych rysunkach, zyskuje napowrót szerokie pole do pracy w pomnikach architektury chrześcijańskiej a stosuje to odrazu z tą biegłością polski robotnik, jak tego kościół nasz jest dowodem pewnym“. — Zdanie ostatnie wielce słuszne a prawdziwe nie jest w zgodzie z przypuszczeniem, aby to dopiero Dominianie w wieku XIII cegłę wprowadzili do architektury polskiej. — Wiązanie cegieł sławiańskie, o którym dopiero co wspomnieliśmy, jest tego dowodem aż nadto dosadnym. — W Polsce było ono od dawna w użyciu, jeszcze wcześniej, zanim wykształcił się układ drugi, tak zwany polski. O wiązaniu polskiem mówi Mothes <sup>1)</sup>, że zjawia się w Niemczech już w wieku XII („Der polnische oder gothische Verband kommt in Deutschland im 12. Jahrhundert vor...“). A wiemy ze źródeł innych, iż wiązanie sławiańskie (czyli wenedyjskie, wędyjskie) jest o wiele starszem od polskiego, (Bötticher). Skoro wiązanie polskie było już w stuleciu XII rozpowszechnione po Niemczech, o ileż głębszej starożytności sięga wiązanie sławiańskie. Nie wspomina o niem dzieło Wanderley'a, które wszakże dokładniej omawia wiązanie polskie. Znajdujemy tam zdanie ważne: „Der polnische oder gotische Verband unterscheidet sich dadurch von den bisher genannten Verbänden, dass in keiner Schaar die Längsfugen durchgehen“. — W dalszym ciągu czytamy: „In der That findet der polnische Verband, nach der Art jetzt keine Verwendung mehr, sondern nur wenn das Äussere des Ziegelmauerwerks in „figuriertem Verbande“ ausgebildet werden soll, wählt man noch die „äussere“ Verteilung der Steine nach polnischer Art, ohne sich im Innern der Mauer nach dem eigentlichen polnischen

<sup>1)</sup> Mothes Dr. Oscar, Baurath, Architekt: Illustriertes Bau Lexikon — Band III str. 373.

Verband zu richten“<sup>1)</sup>. — Myśl tę wielce poważną musimy przetłumaczyć na polskie: „W rzeczy samej nie znajduje teraz wiązanie polskie żadnego więcej zastosowania, chyba tylko gdzie lico muru ceglanego ma być wykonane w układzie wzorzystym, tam obiera się dla obkładki zewnętrznej podział cegieł wedle sposobu polskiego, bez stosowania wewnątrz muru właściwego wiązania polskiego“.

Zajmują uwagę naszą tutaj dwie rzeczy: najpierw nazwa wiązania polskiego, które dodatkowo raz tylko przybiera miano wiązania gotyckiego, podczas kiedy uczony w zdaniu



Rys. 22. Cegły w otoku łuku sklepiennego nad oknami nawy z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.

posługuje się często określeniem sposobu polskiego; a potóre przyznanie malowniczości i wzorzystości całemu układowi polskiemu, który dziś jeszcze wszędzie, w świecie całym, znajduje zastosowanie, ponieważ niema innego wiązania bardziej odpowiedniego dla wydobycia rysunków i wzorów zdobniczych w płaszczyźnie ścian ceglanych.

Breymann wprawdzie w wydaniu VI nazywa wiązanie owe najpierw „der gotische“, a potem „der polnische“, je-

<sup>1)</sup> „Die Konstruktionen in Stein: Germano Wanderley — architekt — profesor str. 11. i 12.



dnak zestawienie takie nie jest sprawiedliwe i nie zgadza się z prawdą rzeczywistą. — Marx Erwin wszakże w dziele „Handbuch der Architektur“ (III. 1. Konstruktions-Elemente) mówi: polnischer oder gotischer Verband. Breymann atoli przyznaje przy sposobności tej, że wiązanie sławiańskie (wędyjskie) jak polskie jest obliczone na wydobycie zdobności skutkiem wielkiej odmiany w rozkładzie cegieł: „wiązania obydwu pozwalają zmian wzbogaconych przy wzorach zdobniczych ich płaszczyzn i dlatego występują w sztuce ceglarskiej na piękno obliczonej“.

Myliłby się wszakże ktoś bardzo, ktoby na zasadzie tej twierdził, że właściwości owe dowodzą tylko jednostronnie zalet pięknych, a są pozbawione dobroci właściwej i mocy. — Prawda to, że obydwu wiązania polskie, do dzisiejszych murów litych zastosowane, okazują wadliwości skutkiem wpadania spojów wozówkowych w pion ponad sobą, tak, że nie są krzyżowane cegłami od dołu i góry, w pewnych odstępach. Tak — ale nie należy zapominać, że w wiekach dawnych nie murowano na wskrós cegłami. Cegły służyły tylko za obładki — wewnątrz których dawano gruz mieszany z wapnem starem. Była to oszczędność cegły, przeznaczona li dla liców zewnętrznych i wewnętrznych, a skutkiem tego mury wypadały grube i ciepłe, mury nadziewane, wypełniane. To wszakże, że zachodzą tu w zastosowaniu prawie same całówki, cegły całe, bez połówek prawie — mówi o mocy technicznej samej strony użytkowej.

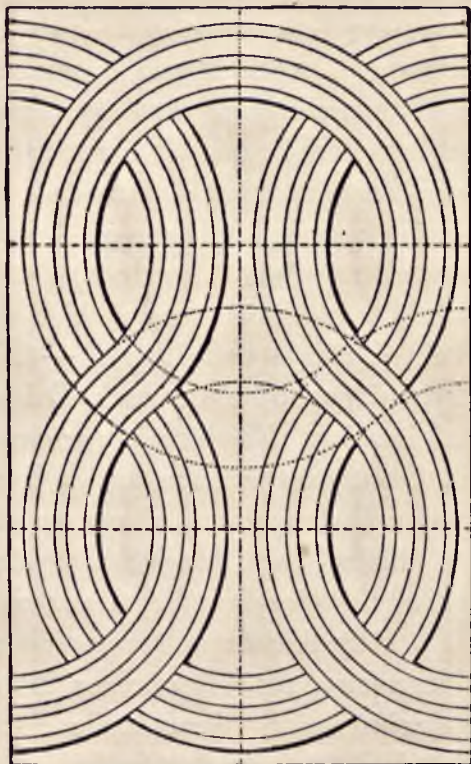
Tak zatem obydwu wiązania nasze, jak sławiańskie -wedyjski i polskie mają tę wartość rzeczywistą, że odpowiadają warunkom mocy i trwałości, a nadto w stopniu wyższym dogadzają zmysłowi upodobania widoków malowniczych i wzorzystych.

Jestto znamię całkowicie zresztą właściwe charakterowi szczególnie lechickiemu, który do dziś dnia zachowuje zamiłowanie do pięknego wyglądu raczej jak do porządku ściśle rozumowego.

Mając owo atoli na uwadze, przychodzi nam postawić pytanie, co to ma oznaczać, że do dziś dnia w językach

świata dochowały się dwie nazwy: wiązanie sławiańskie i wiązanie polskie?... Stało się tak u nas, że my najzupełniej nie przywiązujemy do tego znaczenia żadnego, dlatego jakkolwiek biją nam w oczy te prawdy, opieramy się na wywodach historyków polskich i powtarzamy, iż u nas sztuka ceglarska dopiero w wieku XIII się rozwinęła i jest ślepem powtórzeniem sztuki zagranicznej. — Gdyby tak być miało, tem dziwniej raziłoby nas powinno, dlaczegoż nigdzie indziej w żadnym kraju i u żadnego narodu nie wytworzyły się wiązania mianem szczepu określone tylko u nas w Polsce? Obcokrajowcy nie nazwaliby sposobów swoich u nas, na ziemi naszej zaszczipionych wiązaniem sławiańskim lub polskim!... A jednak wiązania owe są tak głęboko wkorzone w dziejach stuleci całych, że wykreślić ich nic nie może! Zatem godzi się zastanowić, co to znaczy?...

„Der polnische oder gothische Verband kommt in Deutschland im XII Jahrhundert vor“... pisze Mothes. Jeżeli w tym czasie było już wydoskonalone i do wysokości gałęzi własnej wykształcone, ileż wieków przyjęć potrzeba na okres wprowadzenia, rozkrzewienia i wyszkolenia samego, bez ostatnich granic wypięknienia?... Zatem gdyby tylko dwa wieki na to liczyć, wtedy możnaby określić, że wiązanie polskie pochodzi ze stulecia X. z czasów Miecysława I-go. — Ustaliwszy to pobieżnie, należałoby teraz za-



JX

Rys. 23. Cegła z plecionką o linjach kolistych, z kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.



znaczyć okres powstania wiązania sławiańskiego, jakie ma być o wiele starszem od polskiego. W tym względzie nie odbieglibyśmy wcale od prawdy, gdybyśmy powiedzieli, że kościół Marjacki na górze Harlung (Charłak), na starem Mieście Zgorzelca, przeistoczony ze świątyni Trzygławy to budowa może wcześniejsza jak z wieku VIII... („diese im 800 Jahr gestandene Marien Kirche“... jak opisuje Heinss w dziele Adlera str. 6.). Świątynia Trzygławy musiała być w związku ze świątynią drugą na górze Hawel w Zgorzelcu, a tak wprowadzają nas one obie w świat przedchrześcijański, gdzie widnieją na tle narodów sławiańskich miasta przesławne ze świątyniami okazałymi: Arkona, Rostok, Lubika (czyli Lubeka), Hambór (Hamburg), wyspa Rugja, Wolin, Uznojmo (Usedom) i t. d. — Mamy przeto do czynienia z narodem sławiańskim, który zamieszkiwał kraje nad rzeką Odrą i nad Łabą. — Pierwszy szczep zwał się Obodrytami (po obu stronach Odry) — drugi nosił nazwę Połabianów. Niesłusznie przemieniają niektórzy pierwszych na Obotrytów z obca lub na Bodrytów. Obodryci są związani z Odrą, zatem d nie należy zmieniać na t.

Największy rozgłos pozyskała stolica Obodrytów Radzierz, w języku obcym znana nam jako Retra.

Wszystkie te miejscowości noszą tak wybitnie sławiańskie nazwy, że nie potrzeba żadnego dowodu innego na upewnienie nas o pierwotności ludów tu zamieszkujących. — Brzmienia owe trudne nadzwyczaj dla mowy przybyszów uległy wielkim zmianom, lecz dadzą się stanowczo odkryć i odtworzyć. — Meklemburg to słowo pochodne od pierwotnego miasta Miklinbór, albowiem w staro-sławiańszczyźnie miejscowości powstawały od imienia do boru przywiązanego.

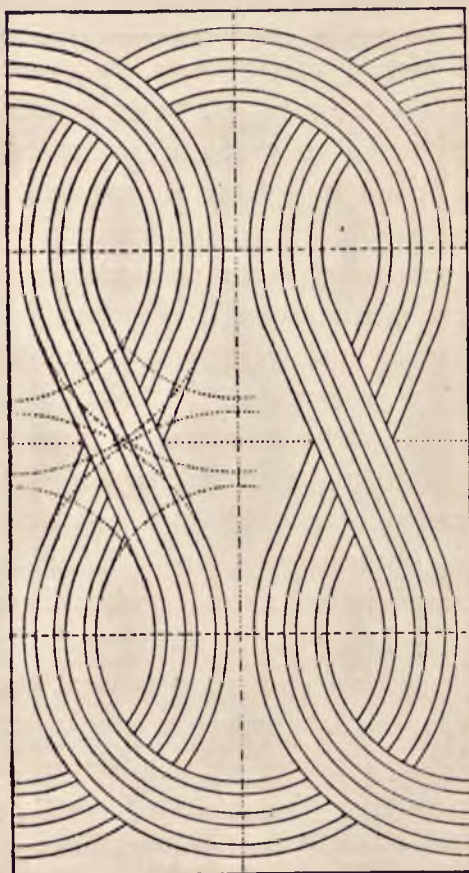
Miklin, Miklit, Mikłot, to imię sławiańskie w podobieństwie do Niklit, Nikit. — Bór stale przemieniano na burg, stąd Meklemburg. Obodryci zwani byli Wendami, Wenedami, a do nich należały takie miasta wielkie jak Starygród, Dobierzan, Brzemię, Brunświk i Maydebór, z którego powstał Magdeburg. Maydebór to nazwa używana jeszcze w wieku XVII, czego dowodem najlepszym książka

Magdeburg  
zwot w  
Driwin

polska, wydrukowana w r. 1629 w Krakowie, w Drukarni Franciszka Cezarego tytuł nosząca: „Artykuły prawa Mayde-burskiego“. — Oto co nas naprowadza na pewno, jaki duch pierwotnie panował w ziemiach owych, które były wzorem dla Polski nie tylko pod względem Prawa, ale i w przedmiocie Sztuki. — Prawo to maydeburskie było wyrazem ducha sławiańskiego od wieków tu żyjącego, ducha, który wytworzył inne nazwanie „Dziewin“, jakie stało się przyczyną dla Magd-burg.

W wyroku nieprzychylnym dla wykopaliska Przyłwickiego czyli Przyłbickiego (Prilwitz) padły ofiarą wszystkie posąжки i oto zgładzono pomniki sztuki, które w dziele Maza nazwano okazami tak ważnymi jak z Herkulanum. A jednak były to w rzeczy samej najprawdziwsze okazy sztuki Obodrytów, które szczęściem, że ocalały przynajmniej w rysunkach dokładnych i miedziorytach <sup>1)</sup>.

W związku nierozdzielalnym z taką biegłością sztuki było wysoko wykształcone ceglarstwo, które musiało obejmować budowle tak świątyniowe jak i świeckie Radziera czyli Retry, tego miasta wielkiego, bogatego i roz-



152

Rys. 24. Cegła o plecionce z kół powstałej — koła są nieco oddalone od siebie.

<sup>1)</sup> Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer-See. Nach den Originalien auf das genaueste gemahlet und in Kupferstichen... herausgegeben von Daniel Wogen. Berlin 1771.



ległego, jakie rozciągało się aż na dziewięciu wzgórzach pomiędzy wodami jeziora Tołęcz a (Tollenze). Masudy opisuje jakąś świątynię nadmorską, nad którą wznosi się kopuła — musiały kopułami być przybrane świątynie i Radzierza (czyli Redarjowa). Na przypuszczenie takie tem śmieiej wpadamy, ile że wiemy, iż epoka przedchrześcijańska w tej części Europy jak i w ziemiach polskich zdobyła się na objawy sztuki rodzimej i w innych kierunkach. Garncarstwo stało na wyżynie doskonałości i piękna zdobniczego, to samo tkactwo, o wyrobach stanowiących istotę płatu to znaczy płacenia. — Sztuka popielnicowa z grobami wielce zajmującymi i sztuka grodziskowa to wytwór uprawy ducha u Sławian rodzimego. Stąd szczegóły sztuki odlewniczej ze spiżu i wyroby z cegły palonej a szklivem powleczone, są obrazem znacznego wydoskonalenia sztuki. Wiadomo nam, że Sławianie u kolebki swojej znali już wyrazy odnoszące się do nazwy budynków w rozmaitych i części składowych tychże <sup>1)</sup>). Sławianie znali sztukę odlewnictwa prawie wszystkich kruszców jeszcze przed epoką chrześcijańską w Polsce panującą. To wszystko razem przekonywa nas niezbitnie, że poziom sztuki u Sławian w ogóle a u Obodrytów nad Odrą i Łużyczan był tak rozwiniętym, że nic zgoła dziwnego w przypuszczeniu kopuły nad świątyniami staropogańskimi czyli nad bóżnicami. — Jeżeli zaś ponadewszystko sztuka owa Obodrytów i Łużyczan wydała nawet wiązania cegieł własne, niezmiernie wybitne a pierwotne, nigdzie w świecie zgoła stanowczo i wręcz przedtem nieznanne, to służy to za objaw wykształcenia budownictwa tak potężnego, iż chyba nie brakowało w niem ani łęków sklepionych, ani sklepień, ani kopuł.

Z jednej strony bogactwo narodu rosło przez handel bursztynem, który nietylko był w rękach Sławian skutkiem posiadania morza własnego, ale który nawet ze ziemi wydobywano w dorzeczu Narwi aż po Ostrołękę. Morze w starożytności miało nazwę sławiańskiego czyli wenedyjskiego. Były

<sup>1)</sup> Czermak W. Dr. Profesor. Illustrowane Dzieje Polski tom I. str. 165 oraz Krek: Einleitung in die slavische Literaturgeschichte str. 138—144.

i góry wenedyjskie. Z drugiej strony siła ducha rodowego zdobywała się nawet na prawa własne, obyczajowe, nie pisane, ale podaniami żyjące. Jak księga elbląska jest układem niemieckim prawa polskiego zwyczajowego (Balzer), tak i prawo maydebórskie jest niemieckiem zestawieniem polskiego prawa, na północy najdawniejszego i najważniejszego. Stąd to pochodzi, że było ono własnością prawie wszystkich miast polskich. Nic niezwykłego w obec tak rozbudzonego życia, że u Obodrzytów, u Łużyczan, u ludów nadłabskich i nadwiślańskich przysłała do wielkiego znaczenia sztuka budownictwa tak drewnianego jak i ceglanego.

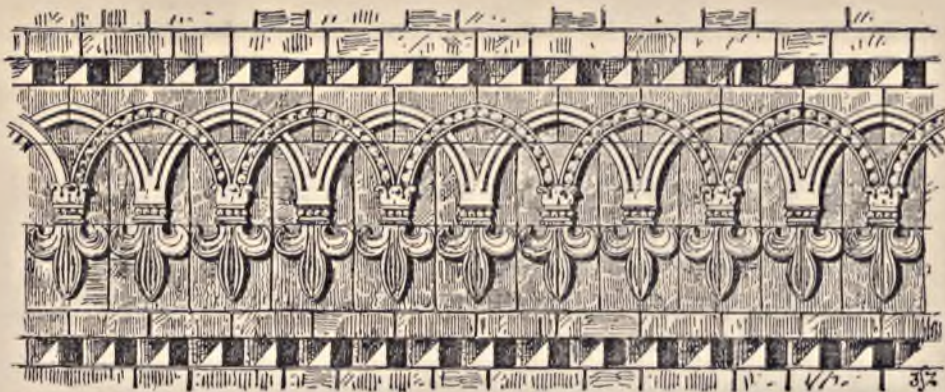
Sztuka wyrobów zduńskich, szkliwionych, sięga w epoce grodzisk sławiańskich aż po Turyngję i Frankonję, począwszy od „cementarysk wenedyjskich“ w Meklemburgji aż po Salę. Skoro uczeni mówią o śladach Wenedów we Frankonji, to jestto chyba ważnym przyczynkiem dla wyjaśnienia, jak oświata i sztuka promieniowały od wschodu na zachód, jak Frankonja zasiloną była zdobycami kultury sławiańskiej.

Tak przeto wyluszczyliśmy te podłoża, aby jędrniej wysświetlić doniosłość znaczenia sztuki ceglarskiej dawnej Sławiańszczyzny, która wyodrębniła ją przemysłem własnym i ustaleniem wiązania sławiańskiego. — Jeżeli gałąź techniki owej miała swój sposób własny, to rzuca ona światło na rozmiar jej władania a zatem łęki, sklepienia i kopuły mogły być już dobrze znane u Obodrzytów.



Rys. 25. Wiązanie polskie w krokiewki i w okłos.





Rys. 26. Pas ceglany z kościoła OO. Dominikanów w Krakowie, na ścianie szczytowej od wschodu.



Rys. 27.  
Słupek węglowy z cegły  
wykonany z odrzwi Ade-  
lajdy w Sandomierzu.

Wiązanie sławiańskie wnet musiało się przekształcić na wiązanie polskie, kiedy to ostatnie staje się właściwością sztuki greckiej nawet. U Hellenów wiązanie ciosów zw. opus isodomum (rys. 15 str. 18) jest pokrewieństwem zbliżonem bardzo do wiązania polskiego („das opus isodomum benannte man die im polnischen Verbande liegenden Steine“ Wanderley str. 103). Opus isodomum oznacza właściwie układ jednakowo równy pod względem wysokości warstwy. Sposób wiązania zaś kamieni główką i wozówką jest właściwością, która ma jedno miano wszędzie: wiązanie polskie.

Rzymianie także używali nierzadko murów ciosowych o wiązaniu polskiem. Były bowiem te dwa wiązania, sławiańskie i polskie, przez długi czas najważniejszymi układami, używanymi powszechnie. Kiedy Rondelet w dziele swoim omawia wiązania ciosowe rzymskie, to podaje na tablicy X pod fig.: 2. 4-tą i 5-tą wiązania polskie, złożone w każdej warstwie z główki i wozówki na przemian. Opisując je podaje: „On en trouve plusieurs exemples dans les ruines des édifices

antiques“ \*). Ten sam uczony omawia także mury ceglane i na tablicy LXIV podaje we fig.: 3., 4., 6. i 7. same tylko wiązania polskie, jakby innych zupełnie wówczas nie znał lub nie uznawał. To bardzo znamienne!

W Lombardji panuje wiązanie polskie, dlatego Comacini pozostawili wiele dzieł, mających nazwę „macina mutata“. W Holandji powstał układ odmienny, ale zawsze oparty na wiązaniu polskim, albowiem pozostała tu tylko jedna warstwa polska wozówkowo-główkowa, której towarzyszy stale warstwa czysto główkowa. — Dopiero z końcem epoki ostrołucznej powstały tu i ówdzie wiązania nowe: kowadełkowe i krzyżowe, tak że właściwie przez całe średnio-wiecze w całej Europie panowały tylko dwa wiązania nasze: sławiańskie i polskie. — Mury mieszane czyli nadziane, z rzymska opus mixtum zwane, były najpowszechniej w Polsce całej używane, przy okładzinach z tych dwóch wiązań od Wołynia aż po Magdeburg (Majgdziebór), po Trzewir nawet, od ziemi Spiskiej po Królewiec.

\* \* \*

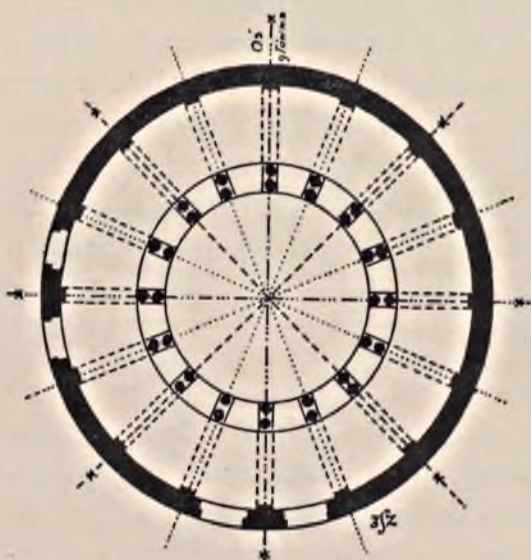
Istnieje jeszcze jedno wiązanie cegieł, o którym nie mówią dokładnie dzieła naukowe. Jest to układ tak zwany wozówkowy, posługujący się tylko cegłami na pozdłuż kładzionymi \*\*). Występuje on dzisiaj tylko przy murach na pół cegły grubych i dla tej przyczyny zwiemy go wiązaniem obkładkowym, czyli wzdłużnym, gdyż tu istotnie niema żadnej przewiązki poprzecznej. — Dzieje wszakże architektury okazują nam mury nadziane, przybrane od lica obkładką, która polega na wiązaniu wozówkowym. Uderza nas taki sposób wykonywania murów na dziełach z najpierwszego okresu sztuki starochrześcijańskiej, jak n. p. na grobowcu Śtej Konstancji (S. Costanza) w Rzymie, zabytku, który już w r.

\*) Rondelet J. *Traité théorique et pratique de l'art de bâtir*. Rok 1834. Tom II. str. 4.

\*\*\*) W dziele Marxa (*Handbuch der Architektur*) jak i w innych książkach nazywa się wiązanie owo kominowem (*Schornsteinverband*), wedle poglądów nowych.



354 był grobem córki Konstantyna Wielkiego. — Wiązanie przeto owo nie występowało nigdy samoistnie, lecz stanowiło tylko lico zewnętrzne murów wypełnianych, a ponieważ jest tylko odmianą wiązania sławiańskiego i uchodzić może słusznie za pierwowzór dla tego ostatniego, dlatego odnośnie do murów nazwać go możemy wiązaniem staro-sławiańskim. Byłby tu może jeden z najpierwszych objawów nowości do sztuki rzymskiej wprowadzonej i w tym względzie podzielimy zdanie uczonego: „depuis Constantin les constructions chrétiennes se distinguent essentiellement des édifices



Rys. 28. Rzut poziomy świątyni w Nocera.

païens... „(Hubsch. str. III). Konstantyn Wielki był Dakiem, zatem pochodząc ze Słowian pierwszy musiał ściągnąć tych mistrzów z północy, którzy tu w okolicy Odry i Łaby uprawiali bardzo wczesnie sztukę ceglarską. Ostatnie badania uczonych wykazały, że nie z Włoch na północ, lecz całkiem przeciwnie z północy szła sztuka ceglarska na południe i do

Holandji, także i do Anglii. Już za Karola Wielkiego znano w Niemczech cegły i dachówki i potem w okolicy Hildesheim. Jeszcze przed chrześcijaństwem znanem być musiało ceglarstwo nad Łabą i nad Odrą i na Pomorzu, skoro zapiski kronikarskie mówią w VIII lub X wieku o niem jako o rzeczy wysoce doskonałej \*).

Jest przeto rzeczą zupełnie łatwą do przypuszczenia, że sztuka budownicza Rzymu jeszcze od czasów Konstantyna

\*) Powołujemy się na wywody M. Hasaka w dziele Handbuch der Architektur (II. 4. 4.) i na wzmianki w III części „Utworu kształtu“ str. 36, także na dzieło: Froehner, „La colonne Trajane“.

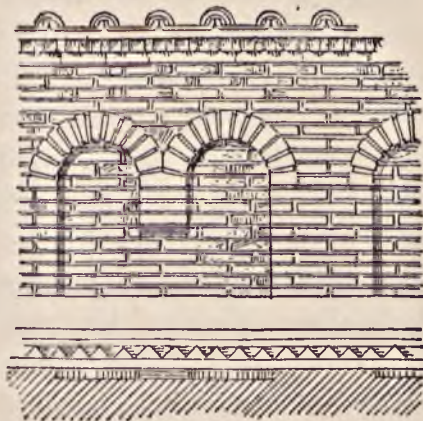
Wielkiego, jako Daka, zaczęła się zasadniczo wyodrębnić i wyróżnić od sztuki klasycznej a to dzięki wpływom nowym z północy zaczerpniętym.

Wiązanie wozówkowe jako starosławiańskie (rys. 10 str. 11), potem wiązanie główkowe a parzysto wozówkowe jako sławiańskie, (rys. 11 str. 12) wreszcie wiązanie wozówkowo-główkowe jako polskie — (rys. 12 str. 13) to razem trzy świadectwa niezmiernie doniosłe dla upewnienia nas, jak dalece wykształconą była sztuka ceglarska na ziemiach sławiańskich północnej Europy i w Polsce. — Z wiązań owych powstała z czasem odmiana wiązania holenderskiego, jakie polega właściwie na połączeniu warstwy polskiej z warstwą czysto główkową. Wiązanie holenderskie jest tylko posunięciem naprzód wiązania polskiego dla przejścia z murów nadzianych lub dętych do murów litych, ceglanych.

Rzeczą znaną jest szczegół ów, że w Anglii prawie bez wyjątku rozpowszechniło się nasze wiązanie polskie, (wozówkowo-główkowe), które najniesłuszniej zwane tam

bywa wiązaniem flamandzkim. Snać sztuka ceglana flamandzka odziedziczyła sposób z Polski — to pewna — a kiedy tam się zakorzeniła przeniosła układ do Anglii pod nazwą swoją własną, a nie nazwą pierwotną. Wiązanie atoli w Anglii zwane flamandzkim nie jest niczem innym jak rdzennie wiązaniem polskim. — („In England, wo dieser Verband (polnischer Verband) wie angedeutet, den Namen flämischer Verband führt, wird er des hübschen Musters wegen häufig zur Anwendung gebracht“. — Marx Erwin, Handbuch d. Arch. III. 1.).

Jeżeli wieki tak długie przetrwały nazwy: wiązanie sławiańskie czyli wendyjskie, wenedyckie i wiązanie pol-



Rys. 29. Dwunależcza z chrzcielnicy S. Giovanni in fonte w Rawennie.




skie, to nie należy stanowczo lekceważyć tych dowodów, lecz przeciwnie winniśmy nawiązać do nich wywody uczone błędzące do dziś dnia po dziełach naukowych: skąd się wzięła rzymska sztuka sklepiona? i gdzie tkwi początek sztuki Rawennańskiej?... Wszyscy badacze zgodnie przyznają, iż cała sztuka Rawenny, jak sztuka czasów Konstantyna Wielkiego, odbija rażąco od tła arcyzmu greckiego i rzymskiego, a sztuka bizantyńska to nowość myśli i poczucia dotychczas nieznanego. — Czem możnaby słusznie to uzasadnić, biorąc oczywiście pod rozwagę znamiona tak jak one występują na tle całych dziejów sztuki!? Oto pytanie doniosłe, pożądające odpowiedzi.

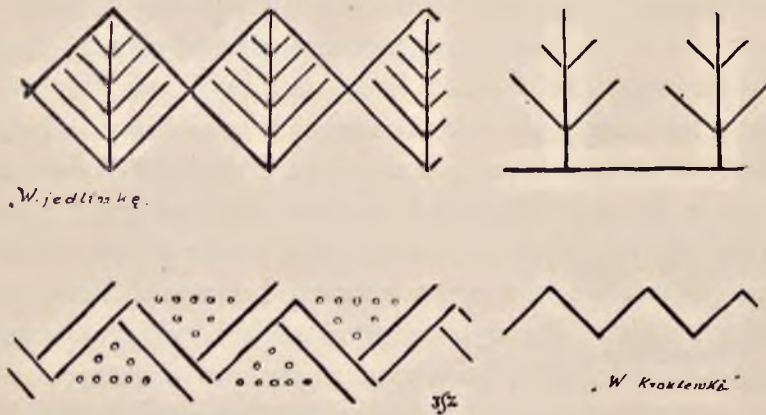
Na zabytkach konstantynowskich i rawennańskich bardzo wybitnie dochowało się wiązanie staro-sławiańskie, które widoczne jest n. p. na pałacu Teodoryka. Pojawia się ono potem w Bolonji często na dziełach budownictwa caglianego (pałac przy St. Stefano), także w Cremonie. Wiązanie polskie doskonale uwydatnione bije w oczy z murów S. Maria e Donato na Murano (wiek XII) — z murów wielu kościołów Werony. Na apsydzie S. Fosca na Torcello jest i wiązanie sławiańskie miejscami i wiązanie polskie, tak że główki wpadają całkowicie na wozówki. Wiązanie polskie obejmuje dzieła Włoch, Niemiec, Anglii, Holandji, Szwajcarii, Austrii i Francji. Mówi to jasno o sztuce ceglanej, która rozchodziła się z Polski na wsze strony. (Rys. 29 str. 37).

Jak zatem nieprawdziwe są wyroki dotąd głoszone, jakoby Polska niczego nie wykształciła w sobie ale brała gotowe od wszystkich. — Że przytem nie samo jedyne to wiązanie przywołuje na pamięć myśl i poczucie polskie, wykazemy krótko, ponieważ są inne objawy sztuki, wielce ważne a mało doceniane.

Przedewszystkiem pojawiają się w sztuce rzymskiej i w sztuce Konstantyna Wielkiego założenia w kole lub w wieloboku pojęte, a są one znowu nowością w tym kierunku. Badania dotychczasowe wykazały, że najgęściej występują one w krajach północnej Europy, szczególnie w Polsce i w Austrii. W Niemczech niema żadnego założenia w kole, dlatego

2  
 To mogły być  
 cegielki próbki  
 budowania z cegły  
 formy   
 Kto te formy  
 stworzył?

Kohte mówi: „...die Gruppe in Strelno ist wohl die einzige, welche sich auf deutschem Boden erhalten hat“. — Tymczasem grobowiec Konstancji — S. Costanza — w Rzymie to koło z wnękami od wnętrza, przyczem w środku przestrzeni występują słupy parami \*). Pierwiastek ten wielce znamieny stanowi pewną odrębność, zwłaszcza, iż w osiach głównych, nad słupami wykonane są łęki od wnętrza niższe, od zewnątrz wyższe, zatem stożkowate. W związku z grobowcem owym stoi założenie Minerwy Lekarki (Minerva medica), także



Rys. 30. Zdobiny z popielnic przedhistorycznych. Górą „w jedlinkę” — dołem „w krokiewki”.

w Rzymie, o tyle ciekawsze, że skutkiem dziesięcioboku przyjętego, wpadają na kończynach osi poprzecznej kąty czyli węgły z przyporami. — Ustawianie słupów parami tuż koło siebie, nie należy do cech sztuki ani greckiej ani rzymskiej — jest tymczasem do dziś dnia znanem i używanem w drewnianem budownictwie polskiem, które przechowało ten pierwiastek z czasów pra-dawnych. — Zakładanie małych budowli okrągłych świątyniowych należy do rzadkości wyjątkowych w Grecji — w Rzymie zaś pojawia się widocznie pod wpływem sztuki obcej, z północy idącej. — W tem wszakże założeniu

\*) Rzut poziomy, grobowiec Konstancji w dziele „Utwór kształtu” tom II jako rys. 327 na str. 42.



uwydatnianie osi w sposób taki, jak w rzucie poziomym świątyni Minerwy Lekarki, to znamię całkowicie obce wśród arcyzmu klasycznego, natomiast częste nader na zabytkach najdawniejszych w Polsce. Rzecz godna zastanowienia, iż grobowiec Teodoryka w Rawennie jest również dziesięciobokiem, którego węgły wpadają na kończyny osi poprzecznej. Nikt nie podniósł dotychczas tej osobliwości, która w oczach historyków nie odgrywa znaczenia. Na tle tymczasem całej sztuki polskiej jest to wiązanie układu ściśle wedle poczucia naszego.

Najbardziej wszakże okazałym przykładem w tym kierunku to rzut poziomy świątyni znanej pod nazwą chrzcielnicy w Nocera, dziś Santa Maria Maggiore, której rzut poziomy na podstawie badań ostatnich podajemy, albowiem apsyda jest przydatkiem późniejszym. Było to koło wewnątrz mieszczące w otoku pierścień słupów zbliżionych, ale tak ustawionych, że każda para wpada doskonale w osie główne i przekątne, a nawet w osie pośrednie. Słupy należą do szesnastoboku, którego węgły są ściśle związane z osiami jego (rys. 28 str. 36). Rozwiązanie bardzo wiele mówi: nie należy ono stanowczo do ducha sztuki rzymskiej, jest oddziaływaniem myśli dotychczas nieznaney, wychodzącej z zasady, że na osiach nie pola występują lecz zawsze węgły i kąty, czyli krawędzie. To samo czytamy z układu części kapłańskiej katedry w Parenzo, pod wpływem sztuki sławiańskiej mającej także kształt wieloboku o krawędzi w osi głównej. Jak dalece silnem było to prawo, świadczy wprowadzenie filara uwięzłego czyli pilastry po za apsydami bocznymi w osiach tychże \*). (Rys. 39 str. 52).

Prawo połowienia, wymagające uwydatnienia przedewszystkiem osi głównej, jest widocznem na wielu wieżach Wenecji (n. p. Campanila przy kośc. Ś-go Marka, wieża S. Samuele i wieża S. Zaccaria \*\*).

\*) J. S. Zubrzycki: „Utwór kształtu“. Część III., gdzie jest także rzut poziomy odnośny.

\*\*) Rysunki dwóch ostatnich w dziele Mothesa: Die Baukunst des Mittelalters in Italien str. 369.

Patrząc na pałac Teodoryka w Rawennie musi nas zastanowić owo wnątkowanie, jakie tam po lewej i prawej stronie wystawy głównej się odznacza \*). Dołem wskutek połowienia widzimy dwa łęki sklepienne zwieszane środkiem, w osi, na wsporniku. Górą na zasadzie połowienia podwójnego wyłania się podział pół parzysty o pięciu słupkach, dźwigających po cztery nalecza. Nie jest to wątek zdobniczy przypadkowy i oderwany. — Nie! Takie samo prawo zjawia się na każdym boku graniastosłupa ośmiościennego chrzcielnicy San Giovanni in fonte w Rawennie. Zdobniczość składa się z dwóch pierwiastków t. zwanych „dwunałęczu“, które należą do osobliwości bardzo rozpowszechnionych po całej Polsce. — Pas pomiędzy dwunałęczami wydobywa oś główną, zatem trzy węzły działowe. Wsporniki w osi każdej wnątki pochodzą z połowienia dwukrotnego. Zasada czysto nasza, związana z naszymi zabawkami najstarszymi. (Rys. 29 str. 37).

Oto wiązanie sławiańskie, polskie pomiędzy kształtami w cegle budownictwa pierwotnego.

Rzecz szczególna, iż wraz z przybyciem Ostrogotów do Rawenny występuje tu wyraźnie nowy szczegół architektoniczny, dotychczas nieznan w świecie klasycznym: wieża. Z jednej strony rozpowszechniają się założenia dośrodkowe, w kole, sześcioboku lub w ośmioboku — powstaje rozwiązanie tak osobliwe, jak rzut poziomy Ś-go Wawrzyńca w Medjolanie, lub rzut Ś-go Wita w Rawennie, potem nieprzeliczony szereg chrzcielnic wczesnoromańskich jak we Florencji, Pizie, Parmie, Agliate, Asti, potem we Francji Św. Krzyża w Mont-majour, w Westfalji kaplica w Drüggelte\*\*), a wszystko to jest w nieprzerwalnym związku z tradycją ową



Rys. 31. Grzebyk spiżowy o „dwunałęczu“ z czasów przed Chr., znaleziony w Holsztynie pod górą Wodziana.

\*) Widok pałacu w części III „Utworu kształtu“ Rozdział IV.  
 \*) Kugler Fr. — Handbuch der Kunstgeschichte 1859. tom II. str. 53 tudzież str. 100.

a bany an  
 niewach Rypn  
 a bany an wroś



do której należy kościół Św. Prokopa w Strzelnie, tak odbijający niezwykle od obrazów architektury całej. — Z drugiej strony wieże tak przy bazylice Św. Pawła (fuori le mura) w Rzymie, jak przy świątyni pierwotnej, konstantynowskiej Św. Piotra także w Rzymie, jak przy kościele Sta Maria in Cosmedin, wreszcie przy bazylice Św. Apolinarego (in Classe) koło Rawenny, potem wieże wszystkie wczesnoromańskie rozsiane po Europie z wyrazem dwudziału lub prawa połowienia, najwyraźniej mówiącego o pochodzeniu



Rys. 32. Kółczyk starolechicki o „dwunależcu“ wykopany w okolicy Płocka, razem z pieniędzem X-go stulecia.

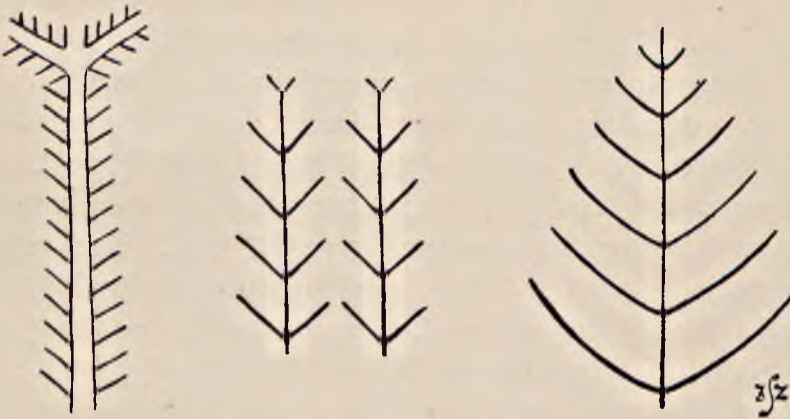
nie ze sztuki klasycznej — to wszystko przemawia za myślą twórczą, idącą z północy Europy, gdzie sztuka ceglarska była tak wydoskonalona, iż wykształciła aż trzy wiązania cegieł własne: staro-sławiańskie, sławiańskie i polskie — gdzie wyraz prastaro-dawny stołp określa budowlę wyniosłe, wieżowate. — Jaką drogą ostatecznie mogły się utrzymać określenia tych wiązań przez tyle wieków, jeżeli nie skutkiem budowli wykonywanych a rzeczywistych? Budownictwo istotnie rozkrzewione stworzyło pole dla nazw ogólnie znanych, nie pojęcie oderwane, nie obrazy i rysunki, których nie używano.

Często bardzo, wczytując się w dzieła naukowe, znajdujemy twierdzenia głoślowne, jakoby architektura Rzymu w pierwszych wiekach po Chrystusie podlegała Gotom, a około 7 i 8 stulecia Longobardowie we Włoszech pracowali. — Zastanówmy się po krótko jakie właściwości mogli nanieść Gotowie i Longobardowie?

Mothes powiada tak: „Kaum nöthig ist wohl die Erinnerung daran, dass die Gothen bis zum 375 n. Chr. in Dakien sassen, wo um diese Zeit unter dem Andrang der Hunnen die Spaltung in Ostgothen und Westgothen erfolgt zu sein scheint... \*).

\*) Mothes Oscar: Die Baukunst des Mittelalters in Italien. str. 169.

Ci Dakowie atoli to mieszkańcy Panonji, o których pisze tak wiele Lelewel i Szafarzyk. Ten ostatni w osobnym rozdziale „O Słowianach na Podunaju i o Wenetach nad Adryatykiem“ rozpatruje dawność szczepu sławiańskiego. Dodajmy to, cośmy znaleźli w piśmiennictwie obcem. Oto badacz francuski Froehner \*) twierdzi wyraźnie, że Dakowie mówili językiem sławiańskim („les Daces parlaient un dialect des langues slaves“) i że Getowie a Dakowie to rodzina jedna (les Gètes appartenait a la même famille que les Daces et parlaient une langue analogue á la leur“). Pisarze rzym-



Rys. 33. Trzy rodzaje zdobiny najstarszej „w jedlinkę“ czyli „w cetynkę“ na urnach starosławiańskich.

scy Tacyt i Plinusz w opisach swoich mieszają ciągle szczepy niemieckie ze sławiańskimi, stąd Getowie są u nich często Gotami, a Goci Sarmatami, Sarmaci Germanami i t. d. Ptolemeusz wyraźnie mówi, że Sarmację zamieszkuje aż 56 narodów. Jakże to trudnem było w istocie określenie dokładne pochodzenia tychże, dlatego nie winno nas przerażać bałamutne nieco opisywanie ich charakteru. Bądź co bądź Winitowie i Wenedowie z jednej strony, a Getowie czyli Dakowie także za Gotów nieraz brani to z pewnością najstarsze plemiona sławiańskie. Z tych Wenetów, którzy zamieszkiwali Ilirję pochodzili pracownicy Rzymu na

\*) Froehner W.: La colonne Trajane (Conservateur du Louvre) 1872—1874.



polu architektury — jeszcze w czasach tuż przed erą chrześcijańską aż do Konstantyna Wielkiego. — Uczni niektórzy pytają, dlaczego nie wiemy nic o śladach budowli dackich? Przeciwnie są one mnogo przedstawione na rzeźbach słupa Trajana — lecz co mógł rzeźbiarz w budownictwie z drzewa wyobrazić, to uprzytomnił n. p. w widoku hali wielkiej. Budownictwa ceglanego nie mógł pochwycić dla braku wiadomości lepszych — natomiast podał nam rzeźbiarz rzymski (może nawet sam Apollodoros) kopalnię wzorów ze zdobnictwa geckiego czyli dackiego. Na podstawie tej mówi uczony francuski o sztuce narodowej narodu geckiego czyli dackiego, („l'art national du peuple dace“).

Mając to na względzie niepodobna nie przyznać słuszności poglądom owym, jakie głoszą, że kształty zasadnicze stylu gotyckiego wyszły z pierwiastków Gotów („die Grundformem des gothischen Stils in ihren ersten Keimen von den Ost- und Westgothen ausgegangen sein“ \*). Ci Goci zajmują Prowancję i Pireneje także, gdzie wytwarzają budownictwo swoje własne, odrębne. — Łatwo zrozumieć, że tymi krzewicielami sztuki mogli być ci Gotowie, którzy w rzeczy samej zwali się Getami i byli Sławianami, jacy wykształcili aż trzy swoje wiązania cegieł własne. — Oto co pisze Lelewel: „Gotowie we dwu najznamienitszych oddziałach Terwingów i Grutungów poznać się dali. Rzymianie nazywali ich Wissigotami i Ostrogotami. Nazwiska jako nazwiska narodów niemieckich są poczytane z niemiecka west i ost-Gotów. Tymczasem nieodręczy może sądzić, że nazwiska te Rzymianie przejęli od Daków Sławian, którzy jednych wyższymi, drugich niższymi nazwali. Wysz-goci mieszkali rzeczywiście w siedmiogrodzkich górach; Ostrogoci blisko porohów i na ostrowach, wyspach Dniepru“. \*\*) Lelewel mówi także: „Jordanes pomieszał nazwisko Getów z Gotami, starodawne sprawy geckie Gotom przypisał“. — Widać z tego, że w samym szczepie Gotów były gałęzie czysto sławiańskie, wszak na grobowcu Bole-

\*) Mothes Oskar — jak wyżej — str. 169.

\*\*) Lelewel. Narody na ziemiach sławiańskich, str. 557. i str. 548.

sława Chrobrego napis głosi: „...Dzierżyłeś jak prawdziwy szermierz Chrystusa berło w kraju Sławian, Gotów i Polaków“...

Zatem sztuka Gotów wschodnich to sztuka Ostrogotów, których nazwa sama świadczy o pochodzeniu sławiańskim, przetłumaczonym na Ostgothen.

Wszystkie znamiona odbijające od sztuki rzymskiej, począwszy od świątyni Minerwy-Lekarki aż do dzieł Konstantyna Wielkiego, to wpływ sztuki geckiej, Ostrogotów pewnie Sławiańskich, wykształconych w budownictwie ceglanem prawieków.

Idźmy dalej za wskazówkami osobliwości na tle sztuki klasycznej. W Rawennie nie tylko Ostrogotowie (po niemiecku Ostgothen) lecz nadto i Longobardowie mieli być czynni. — Ci ostatni atoli znani są jako gałąź dzika, która przechodziła z miejsca na miejsce a najdłużej przebywała pomiędzy Wenedami, w okolicy Dziwina (Magdeburga) i w Pannonji. — (Szafarzyk I. 187). — Otóż ci Longobardowie nie mogli do Rawenny przynieść sztuki swojej własnej, której nie posiadali nigdy. — W r. 1826 konkurs we Włoszech ogłoszony przyniósł pracę nagrodzoną, która na wstępie orzekła, że Longobardowie jako naród barbarzyński i ciemny, nie mieli ani budownictwa swojego, ani budowników. Rzecz to pewna, że Włosi więcej przez Longobardów stracili, jak zyskali — a nazwa Lombardja nie ma nic wspólnego z Longobardami, jest tylko podobną w brzmieniu.

Ostrogotowie jako Sławianie i Gotowie jako mieszkańcy połabscy, o których mówi napis Bolesława Chrobrego — napis zawierający Gotów pomiędzy Sławianami a Polakami — ci byli rozkrzewicielami sztuki budowniczej we Włoszech jeszcze od czasów rzymskich. — Oni to wnieśli sposób sklepienia, a nie Etruskowie. Wiązanie polskie czyli gotyckie nie łączy pojęć przeciwnych sobie, lecz zlewa w jedno objaw ducha a poczucia sławiańskiego. Pierwotnie, w czasach przedhistorycznych musiał być szczep gecki, dacki a gocki jedno, zatem Gotowie to Sławianie, którzy potem dopiero się zmieszali z Germanami. Kiedy sztuka ich budownicza kwitła, byli jeszcze

czy nie  
dzwolnie?

a słydz narow  
Lombardja

N do par  
wbył imiela  
propozycjami  
macygano  
nie to przede!



Słowianami, stąd sztuka polska albo gotycka, wiązanie cegieł polskie czyli gotyckie. Zdaje się przeto, że Grimm ma słusność twierdząc, że Gotowie i Getowie to narody trackie. Bielowski we „Wstępie krytycznym“ mógłby wykazać, że sławiańskość Gotów była zaczątkiem ich kultury późniejszej. Stąd na pieniądzach gotyckich kłos zboża jako

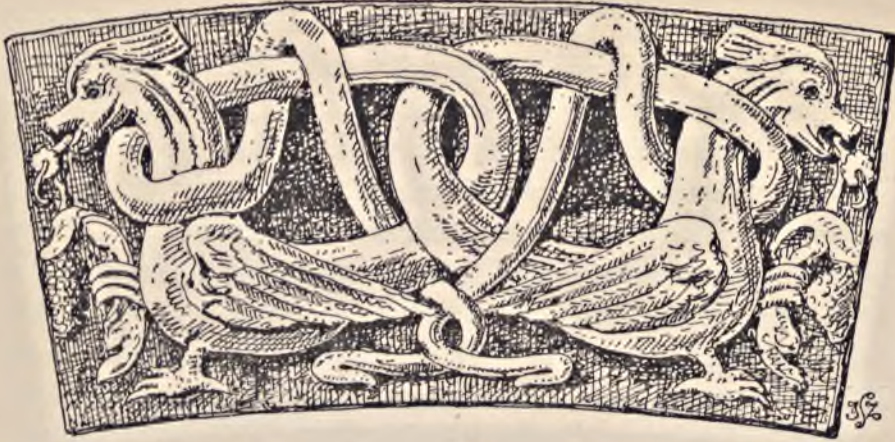


Rys. 34. Dwie wieże starolechickie jako stopy z baldachem. Z drzwi gnieźnieńskich. (Prawy obraz od dołu).

symbol sławiański. Kłos i choinka to najważniejsze pierwiastki zdobnicze z czasów przedhistorycznych na pisanek naszych dochowane.

Postawmy teraz pytanie, skąd wzięby się mógł wątek zdobniczy, u Rzymian opus spicatum zwany? (rys. 16 str. 18). Rzymianie linii skośnych w zdobieniu nie znali prawie i nie używali. — Mylnie bardzo wywodzą uczeni nasi, jakoby wzór podobny, występujący na murach kościoła Ś-go Prokopa w Strzelnie to naśladownictwo opus spicatum. Jaki budowniczy rzymski mógłby dzieło owo wykonywać? —

Nie! to wręcz przeciwnie, z Polski wiązanie owo przedostało się do Rzymu drogą przez Dację i przez Ilirję Winitami zamieszkałą! — Zdobnictwo złożone z utworu kształtowego o liniach skośnych w dwóch kierunkach to znak uczczenia kłosa i jodły albo sosny u Słowian, a równorzędnie z tym wyrazem nadoby powstały określenia w naszym języku tylko znane: podoba „w okłos“ i podoba „w choinkę“ albo „w jedlinkę“. — Taki wątek piękna znachodzi się jako kłos na pieniądzach starogotyckich, jeszcze sławiańskich.



Rys. 35. Cegła starożytna z kościoła Św. Jakóba w Sandomierzu z łęków nadokiennych.



Rys. 36. Jelca miecza obosiecznego z zabytków starosławiańskich.

**K**ołątaj, sławny uczyony polski, pozostawił dzieło trzypomowe „O początkach rodu ludzkiego”. Mąż o ile nieszczęśliwy o tyle przenikający głębie ducha, choć więziony przez lata, objął wzrokiem nieograniczoność nauki. Wywody jego znowu nazwano poezją, bawiącą wyobraźnię, a jednak tkwi w poglądach jego siła nadzwyczajna, wprost genialna.

Nie zdaje się nam, lecz pewni jesteśmy, że dzieje sztuki polskiej odkryją wiele prawdziwości w orzeczeniach śmiałych, w które świat polski nie mógł dotąd uwierzyć.

Dotkniemy na razie rzeczy jednej. Oto po urnach wydobytych w głębokości 50—60 stóp pod powierzchnią ziemi Troji znaleziono rysunki ściśle podobne do zdobień, jakie nas zachwycają na popielnicach całej Polski, Łużyc i Pomorza. — Dość wpatrzeć się w okazy historyczne po dziełach rozsiane, aby o tem się naocznie przekonać. Woła uczyony niemiecki, że to jest uderzającym, a wszyscy pobieżnie są-



1/14 do tego  
wzrostu do-  
chodzą

dzą, czy twierdzą, jakoby z Troji sztuka owa do Europy przyszła. To nie Troja lecz duch sławiański w prawiekach pracujący zaszczeplił w tej krainie zwyczaj, jaki równocześnie opanował całą Sławiańszczyznę w Europie. Po objawach sztuki poznajemy, że Kollątaj miał słuszość pisząc, „że lud scytyjski był w samej rzeczy ludem sławiańskim i że Pelagowie, którzy najwcześniej zaludnili Grecyą i Włochy, są Sławianie“\*). Na zasadzie uczonej wywleka on, że Deukalion był Scytem, nawet królem scytyjskim\*\*), dalej, że za świadectwem Homera, „Halizanowie i Amazonki przybyły na pomoc Trojanom z odległego kraju Alyba“\*\*\*), wreszcie wykazuje, że Amazonki te z rodu Scytów i że „cała Azja mniejsza najdawniej zamieszkaną była od Scytów-Bochów\*\*\*\*).

Drogą ową zagadka staje się przybliżoną do rozwiązania i na podstawie jej możemy wnioskować, że kreski rysowane „rysikiem“ po glinie mokrej są właściwością sztuki starosławiańskiej i stanowią to wiązanie zdobnicze, którem do dziś dnia posługuje się lud polski w wyszywankach, wycinankach i po kraszankach swoich, pisankach.

ornament?

Mamy tu do nadmienienia owe zdobiny, jakie ujęliśmy w linjach najbardziej wymownych na rys. 30 (str. 39) i na rys. 33 (str. 43). — Nadoba złożona z kresek dwustronnie się pnących to znak choinki lub „cetynki“, która przy wiązaniu polskiem najpowszechniej jest znaną jako jedlinka. Dowodzi to uczczenia błogosławionego dla drzew cetynowych, iglastych. Pięknym pierwiastkiem jest ujęcie cetynki w czworoboku na ukos ustawionym (rys. 30). Występują gdzieśdzie zdobinki owe parami, lub rozszczepiają się u góry w kształcie rozsochy, która także symbol swój w ten sposób znajduje. To rozdzielenie gałązek u góry na dwoje jest godłem wielce doniosłym. Już w czasach daleko w głąb przedhistoryczny sięgających powstaje drogą sztuki wypięknionej znak uczczony o dwóch kabłakach. — Jestto dwu-

\*) X. Hugona Kollątaja „Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego“ tom II. str. 301. — \*\*) To samo tom I. str. 113. — \*\*\*) To samo tom III. str. 69. — \*\*\*\*) To samo tom III. str. 138.

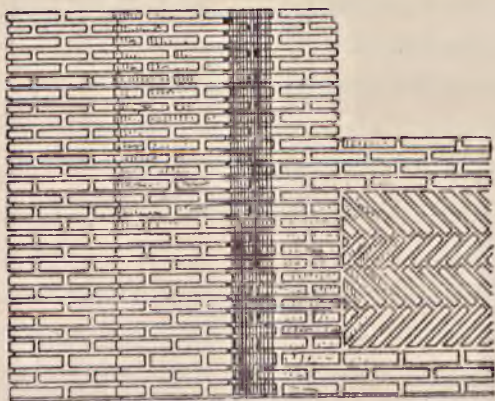
nałęczce znane po wyrobach spizowych i złotych sztuki najstarszej, staro-sławiańskiej, którą najniesłuszniej nazwano halsztadzka od jednego ogniska, kiedy obejmowała ona przezroczłe kraje sławiańskie. Powołujemy się dla przykładu na pierwiastek zdobniczy bijący w oczy z grzebyka, którego ozdoba sięgać może w przeszłość na 1500 lat przed Chrystusem. Mamy tu przepięknie utworzony kształt dwunałęczca, z którego rozwija się pierwiastek nawet trójnałęczca, albowiem dwa kabłąki małe, środkowe, objęte są górą jednym łękiem półkolistym (rys. 31. str. 41.). Nie jest to nadoba wyjątkowa, bo oto możemy ją szczęśliwie zestawić razem z zausznicą dużą, na ucho zakładaną, którą uważać musimy za objaw ściśle spowinowacony. — Zmiana polega tylko na tem, że gdy w grzebyku wspomnianym nałęczca wypukłością unoszą się w górę, tu na zausznicy wypukłość się zwiesza. Jak tam tak i tutaj dwa łęki mniejsze ujęte są łękiem trzecim, dużym (rys. 32. str. 42.).

Uważamy utwór kształtowy tu wymieniony za podstawę dla sztuki zdobniczej całej Sławiańszczyzny a Polski w szczególności. Stąd pochodzi to, że we wszystkich twórcach artystycznych trzymano się ciągle i stale i wszędzie zasady dzielenia pól „w cetno“, na dwa pola co najmniej lub na ilość pól parzystą w każdym razie. — Tak zrozumieć możemy jasno, jaką drogą przedostało się dwunałęczce do sztuki ceglanej w Rawennie (rys. 29. str. 37.) — gdzie zanieśli ją Sławianie, Wenetowie, Weneci, ci którzy założyli Wenecję. Jest to wiązanie polskie, sławiańskie „w cetno“ — znane nam jako pierwiastek samoistnie występujący t. j. „dwunałęczce“.

Jest jeszcze jeden szczegół w zdobnictwie polskim poczesne miejsce zajmujący: swastyka, świastyka. Wiadomo powszechnie, iż znak ten symboliczny szeroko jest rozpowszechniony i bodaj czy nie okaże się to prawdą cenną co Kollataj pisał o szczepie scytyjskim rozgałęzionym w Azji i w Europie, od Kaukazu po Normandję. — Zastanowiwszy się bliżej wyznaczyć musimy, że świastyka jest wyobrażeniem liniowym czterech stron głównych świata. Od tej prostoty pochodzi także znak drugi, nieco bogaciej rozwinięty, jaki utrzymał się na pisankach ludu



polskiego. Jestto tak zwany młynek, o tyle spokrewniony ze świastyką, że ma cztery linje należące do czterech kierunków świata, ale o tyle znowu bogatszy, iż wprowadza linje ukośne, połowiące kąty proste. Ze świastyki pozostały końce załamane. W symbolu młynka polskiego, znanego również na wyszywankach i na wycinankach, czytać możemy wyobrażenie czci dla siły wiatrów, których kierunki dają się ująć dwiema osiami głównymi i dwiema osiami przekątniowymi. — Jedna oś w rysunku 40 (na str. 59) jest pionowa, druga pozioma, a skośne idą raz z lewej ku prawej, drugi raz z prawej ku lewej. — Świastyka i młyneczek uprzytomniają nam zasadę pierwotności w odznaczeniu zawsze osi głównej przy każdym utworze kształtowym sztuki sławiańskiej i polskiej.

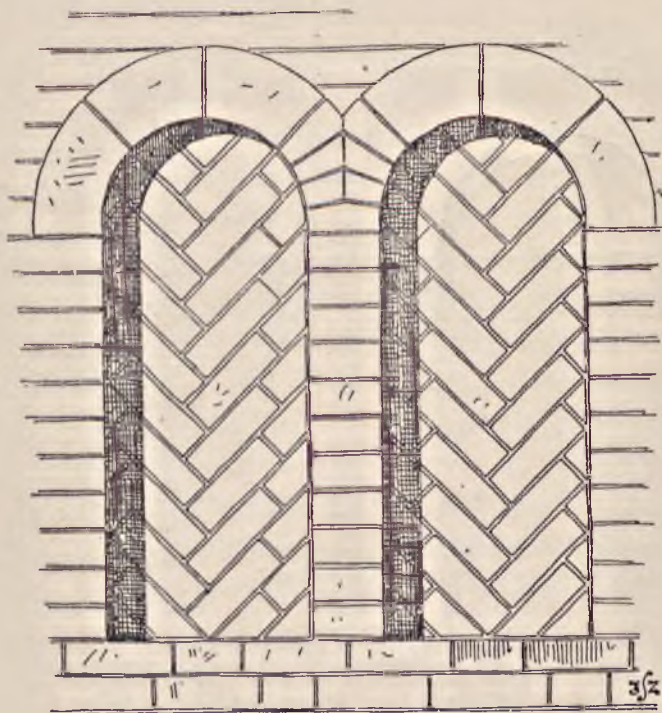


Rys. 37. Wiązanie starosławiańskiej „w jedlinkę” na murach bazyliki S. Pudenciany w Rzymie.

świastyki i młynka uprzytomniają nam zasadę pierwotności w odznaczeniu zawsze osi głównej przy każdym utworze kształtowym sztuki sławiańskiej i polskiej. Tym sposobem, historycznie ważnym, możemy udowodnić powstanie w cegle wiązania starosławiańskiego, które szukało prawa połowienia w każdych dwóch warstwach sąsiednich. (Porównać rys. 10. str. 11. z rys. 37. obok). Widzimy na rysunku 37. takie wiązanie, jak na grobowcu Śtej Konstancji w Rzymie, o którym już mówiliśmy. Ponadto zadziwia nas tu wiązanie drugie wielce niezwykle, a mianowicie w przymurku podokiennym. Są tu cegły układane w dwóch kierunkach, jak linje skośne, linje przekątniowe młynka z rysunku 40. Jeżeli występują te kierunki podwójnie tutaj, oznacza to zamiłowanie nadzwyczajne do powtarzania każdego pierwiastka parzysto.

Układ cegieł tak, jak tu widzimy, pochodzi ze sposobu wiązania linii skośnych także parami w tak zwane krokiewki, jakie przedstawiliśmy na rys. 30. (str. 39.). Mogą one być same w sobie pojedyncze lub podwójne. Tą drogą

rozwinęło się w naszym budownictwie ceglanem wiązanie takie, jakie przedstawia nam rys. 18. (str. 22.). Nie dość na tem, bo z kierunków skośnych, przekątniowych młynka polskiego wyłania się jeszcze jedna zdobina czcząca w dalszym ciągu błogosławieństwo kłosa polskiego. — Gdy w pasie pewnym cegły ułożymy pionowo i poziomo naprzemian, tak jak to uprzytomnia rys. 19. (str. 24.), wtedy powstaje wiązanie polskie „w okłos“ bardzo znamienne dla sztuki ceglarskiej

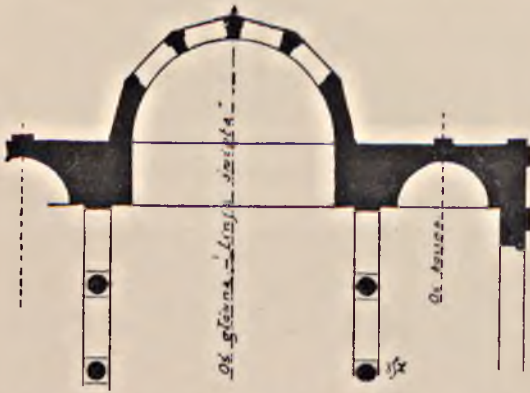


Rys. 38. Wiązanie wnekowe o „dwunałęczu“ z cegłami w jedlinkę czyli w „cetynkę“.

w Polsce. Nietylko sam układ zaznacza symbolikę okiści, ponadto cegły w dwóch kolorach wprowadzają rytmikę poetyczną. — Następuje cały szereg odmian i połączeń. Jeżeli zespolimy oba kierunki tak, iż będą znamionowały krokiewki a przytem zaznaczą silnie dwukierunkowość pochyłą, wtedy otrzymamy pas o wiązaniu i „w krokiewkę“ i „w okłos“ (rys. 25. str. 33). Z podstawy owej wyłoniły się wreszcie wiązania zwane „w organki“ na zasadzie układania skoś-



nego cegieł względem siebie, jak to widzimy na rys. 17. (str. 21.). Nadmienić wypada, że organki mogą być płazem, gdy cegły są położone; dalej organki mogą być wrębem, gdy cegły biegną ustawione szerokością swoją — wreszcie organki mogą być stojące (stojakiem), gdy cegły są postawione przez swą długość. Widać z tego, jak głęboko były odczute pierwiastki polskiego budownictwa ceglanego, które wylaniały się ze znaków do czci zewnętrznej należących. Wiązą się one dalej z różami, różyczkami, które znalazły potem zastosowanie jako klucze sklepienne czyli zworniki. Zdobina w okół nie jest także bezpodstawną, wszak z kształtem młynka



Rys. 39. Rzut poziomy apsydy dużej i malej katedry w Parenzo. Wiązanie polskie „w cetno”.

jednoczy się ściśle zdobina zwana u ludu „w kopinkę” widocznie na przypomnienie kiści z gałązki modrzewiu, Bożodrzewem zwanego. Na pisankach i w wyszywankach jest ona często powtarzana (Rys. 40. str. 59.).

Wiązanie na ukos nie tylko w pasach poziomych było zastosowywane. Często bardzo wprowadzano je także do wnek ulubionych, jakie już widzieliśmy na rys. 29. (str. 37.), lecz w tłach wnekowych było tam wiązanie starosławiańskie. Zaznaczyć wypada, iż silnie zakorzenionym jest szczegół na północy po zabytkach mienionych krzyżackimi, zdobina w jedlinkę, taka, jaką widzimy na rys. 38., str. 51.

Pierwiastki te, o których mówimy, są właściwością wszystkich zabytków dawnych ziem polskich. — Na wieży myszej, czyli na wieży Popiela, nad Gopłem w Kruszewicy, spostrzegamy prastare wiązanie polskie, jakie już było daleko w XII. wieku poza Polską rozpowszechnione. — Od tej pamiątki związanej z baśnią wieku IX. aż do kościoła Marjackiego w Krakowie i do murów rądla Florjańskiego

w Krakowie wszędzie jest wiązanie polskie. Na murach zamku prastarego w Bydgoszczy widnieje wiązanie cegieł sławiańskie (wedle rys. 11. str. 12.). Mury zamku krzyżackiego w Bierzgłowie mają wiązanie sławiańskie: dwie wozówki i główka. — Komaskowie we Włoszech budowali przeważnie wiązaniem polskim! Czyż to nie mówi tak wiele, że nie potrzeba już dowodu żadnego na wykazanie, jaka to ręka wykonywała budowle krzyżackie, jaki duch, jakie poczucie, zasilalo piękno budowli krzyżackich oraz wdzięk miast południowych jak Werona, Spoleto i t. d.

Na zabytkach sztuki Duninowskiej, Iwonowskiej, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka, jak i na budowlach nazywanych krzyżackimi, stwierdza się wszędzie prawo położenia z uwydatnieniem osi głównej przez krawędź lub linię podziału. Jestto nieprzerwany łańcuch tego samego poczucia, które kazało na południu ręką Wenetów budować katedrę w Parenzo, z wprowadzeniem krawędzi i laszni na osie główne, (rys. 39. str. 52.). Ani w sztuce greckiej, ani rzymskiej, ani w sztukach innych narodów nie znajdujemy tego. Jest to właściwość polska bodaj czy nie ze symbolu świastyki początek wiodąca. Wyróżnia ona style nasze nadzwyczajnie a jest wybitnie napiętnowaną na budowlach, któremi zasiano ozdoby kielichów Dąbrówki w Trzemesznie i jakie prawie tak samo pojęto wśród obrazów Drzwi Gnieźnieńskich. Dla lepszego zrozumienia sądu naszego powołujemy się na rys. 34. (str. 46.), zaczerpnięty z obrazów, które nam przedstawiają budownictwo najdawniejsze w Polsce. — Mamy przed sobą dwie wieże, stołpy o kształtach tak odrębnych i tak niezwykłych, że musimy do nich przywiązać naszą uwagę najbardziej skupioną. — Wieża ta w całości wyobrażona tem nas zadziwia, iż ma w dwóch piętrach najwyższych po dwa otwory okienne, zatem widzimy tu takie samo dwunałęczce, jakie już rozważaliśmy odnośnie do rys. 29. (str. 37.), rys. 31. (str. 41.) i rys. 32. (str. 42.). — Jeszcze na wiele wieków przed budową wieży S. Spirito w Rzymie, prawo dwudziału w Polsce było zakorzenione i dlatego nie ta wieża była wzorem dla wieży przy cerkwi Uspienia we Lwowie, lecz siła



podania wiekowego, miejscowego. W taki sam sposób „w ceto“ budowali Weneci w Wenecji i w okolicy na południu. Tem więcej mówić można tu o duchu rodzimym, bo u spodu wieży i cerkwi Uśpienia w wielu miejscach bardzo jasno występuje wiązanie ciosowe czysto polskie (długa wozówka i główka prawie kwadratowa). To samo zauważy każdy wzdłuż kościoła OO. Bernardynów we Lwowie, u dołu, najsilniej na przedzie jego (taka sama wozówka ciosowa bardzo długa a główka w czworobok umiarowy). — Pomiędzy wieżą myszą nad Gopłem a dziełami Odrodzenia w Polsce zachodzi przeto jeszcze związek, który potem słabnie, zatracą się, aż przepada całkowicie. Dziś niepodobna namówić kogo do pielęgnowania wiązania polskiego — to też architekci polscy nie używają go wcale, a malarze n. p. przy ozdabianiu kościołów naśladowują ciosy bez wątku wyraźnego, żadnego! — W katedrze lwowskiej ściany części kapłańskiej pokryto malowidłem nie naśladowującym wiązania z cerkwi Uśpienia i kościoła Bernardynów.

Wszystko to, cośmy dotychczas bardzo pobieżnie wyluszczyli zmierza ostatecznie do wykazania prawdy wielkiej: naród sławiański a naród polski szczególnie nie był tak upośledzony i tak zacofany, jak to przedstawia nauka polska, dzisiejsza. Całkiem przeciwnie sądzić można z sumiennością, iż kościół Śgo Wawrzyńca w Medjolanie, Śgo Wita w Rawennie a nadewszystko Śtej Zofji w Konstantynopolu to dzieła będące odblaskiem i siłą wypadkową sztuki starosławiańskiej z nad Odry, Łaby i Wisły. Jak Konstantyn Wielki w Rzymie i okolicy, tak cesarz Justynian w Konstantynopolu podtrzymywał ducha sławiańskiego i uprawiał sztukę sławiańską. Z ojca otrzymał nazwisko W p r a w d a — był bowiem Sławianinem — był cieślą zanim dosięgnął tronu, a tak ze świętą sławiańską wniósł nowe pojęcia, które najlepsze znalazły odbicie w architekturze pomnikowo-epokowej.

Kiedy zatem artyści włoscy nazwali sztukę z północy do nich idącą sztuką gotycką, to odnosili ją na pewno do tych właściwości, jakie wyłoniły się ze znamion tu w zarysie poruszonych. Gotyckie a polskie w sztuce to jedno i istotnie

...  
a jednak  
prawde!

...  
50 Zofji!  
Justynian =  
prawdę

|||

słusznie nazwaćby można najwłaściwiej sztukę średniowieczną naszą sztuką polską, jak tego pragnie p. St. Szyller\*), jednak sztuka polska odnosi się do całości a nie tylko do jednej epoki i do jednego stylu. Sztuką polską jest także styl Zygmunowski. — „Gotyk polski“ nie uzasadnia rzeczy wcale, albowiem jest to równobrzmienie: wszak mówimy wiązanie polskie albo gotyckie. Styl średniowieczny mógłby nosić miano stylu Piastowskiego, ale rozwinął się także przepięknie za Jagiellonów pierwszych. — Jagiellonowie atoli stali się zakładnikami stylu Zygmunowskiego. — Zatem nie od Piastów i nie od Jagiellonów nazwa stylu średniowiecznego w Polsce, lecz od ziemi po nad Wisłą, gdzie skupiły się i do najwyższego rozkwitu przyszły pierwiastki z nad Odry, Warty, Łaby i Niemna. Niestety! ostatnimi czasy zaczęły się u nas wydobywać głosy, podnoszące tylko barok, a mieniające sztukę ostrołuczną — nie polską (!?). Jestto w dalszym ciągu cios wymierzony przeciw prawdzie dziejowej, którą najlepiej od czuwa lud polski, pragnący koniecznie stylu gotyckiego jako polskiego, nadwiślańskiego!... nie rozumie baroku!...

Żleby było, gdyby wiara w takie przekonania bałamutne się szerzyła, wiara w przekonania obalające rodzimość ostrołuku!... Nie! Styl ostrołuczny jest rdzennie polski, oparty na pierwiastkach swojskich, naszych własnych. Wiązania jego rozmaite, jakie wyłuszczyliśmy, służą za pewnik, jak pewnikiem są podobne zdobiny w sztuce ludowej jeszcze do dziś żyjącej (n. p. „w kątki“ Wisła VIII. 364 lub „w drabki“ i t. d.).

Zanim przyszedli do nas z przemocą obcokrajowcy kwitła owa sztuka wzniosłe i barwnie. Czyż potrzeba silniejszego poparcia nad okazanie kościoła Ś-go Jakóba w Sandomierzu? — Pierwiastki związane ze sztuką popielnicową i grodziskową, tworzące wyrazy znane pod określeniami osobnemi: jak zdobnictwo faliste, sznurowe i wstęgowe, odbija tu jak w zwierciadle.

Wiemy, że na miejscu, gdzie dziś stoi kościół Ś-go Jakóba, był kościół parafjalny. Z niego pewnie pochodzą ściany

\*) Czy mamy polską architekturę? Warszawa 1916 str. 63.

ile rozumie  
 bo ja namowa  
 Tem gotyk  
 nadwiślański  
 polskim ale  
 nie cały gotyk

styl  
 gotycki

21



o wiązaniu sławiańskim i z nim niezawodnie łączą się okazy sztuki ceglarskiej, przepysznie rozwiniętej. — Rys. 1. str. 3., 8. str. 9., 9. str. 10., 20. str. 25., 22. str. 27., 23. str. 29. i 24. str. 31. to okazy na plecionce oparte, zbliżone do zdobnictwa wstęgowego. Rys. 2. na str. 3. jakież to piękny rozwój ozdoby sznurowej, a wszędzie prawie zapanowała linja falista, szczególnie na rys. 35. str. 47.

Na rys. 5. (str. 6.) mamy uwydatnione osie przekątniowe z młynka polskiego na rys. 6. (str. 7.) i rys. 7. (str. 8.) są przeciwnie wydobyte osie główne t. j. pozioma i pionowa. — Podział przytem parzysty jest stanowczo zatrzymany na rys. 3. (str. 5.), gdzie mamy cztery kółka jakby z pasa krakowskiego, przeplecione w sposób taki, że kółka gładkie wymijają się z kółkami dziurkowanymi.

Całe odrzwia księżniczki Adelajdy, z południa do kościoła prowadzące, to szczyt piękna twórczego na polu sztuki ceglanej, które nie da się z niczem porównać. Piękno żywe podania narodowego mówi, że główka jedna to przypomnienie założycielki (rys. 4. str. 6. wedle rysunku W. Gersona), a główka druga (rys. 21. str. 25), to wspomnienie na brata jej Leszka Białego, którego czyn wzniosły żyje do dziś w pamięci ludu. Wolał zrzec się tronu jak porzucić przyjaciela, opiekuna Goworka. Jakże szczytnie pomogła architektura do uwiecznienia tych postaci bardzo miłych sercu polskiemu. Podanie łączy się z prawdą!

Godnie i dumnie bogactwo sztuki rozplenilo się po łękach nadokiennych, które poniszczono, ale jakie rys. 22. (str. 27.) odtwarza z pewnością wszelką. Inne łęki składały się znowu z cegieł tak wykonanych, iż przechodzą w dzieła sztuki rzeźbiarskiej (rys. 35. str. 47.). I na tych ceglach prawo połowienia, zasada tworzenia „w cetno“, wszak po dwa ptaki na każdym polu!

Była w Polsce sztuka ceglarska za czasów pogańskich, były kopuły jeszcze przed sztuką bizantyńską i były rzeźby przebogate jeszcze przed Piastami, albowiem Massudy mówi: „W kraju Słowian były gmachy przez nich czczone. Jeden z nich wystawiony był na górze, wedle filozofów do

najwznieślejszych na ziemi policzony... W pośrodku innego budynku wielka kopuła“...

Dlaczego w to uwierzyć my nie chcemy, kiedy dziejopisarze wielostronnie tak nam sztukę przedchrześcijańską przedstawiają?

Jak z jednej strony pierwiastki zdobnictwa wstęgowego, rozsiane po urnach starosławiańskich, przypominają się ściśle na ceglach Sandomirskich (rys. 2. str. 3 — rys. 8. str. 9 — rys. 9. str. 10 i rys. 23. str. 29) — tak z drugiej strony zasada połowienia czyli wiązania w cetno tkwi jeszcze w krzyżu, który razem z czterema kółkami często u spodu urny naszej się zjawia. Wpływ ten za czasów Konstantyna Wielkiego w Rzymie zaznaczył się na studni przed bazyliką św. Piotra, która miała po trzy słupy od przodu i w głębi — zatem miała dwa pola\*). To samo lampa spiżowa ze zbioru Bazylewskiego ma po bokach pięć słupów, zatem cztery pola\*\*).

Oto jak potężnym był wpływ sztuki sławiańskiej.

Po wywodach naszych może ocuci się uczucie polskie i pocnie wracać do wielkości własnych...

Szlachetnie i dumnie ocalić nas może z odrętwienia wiekowego tylko ta siła zacna, która bije z prawdy rzeczywistej i co najważniejsza, karmi nas sokami żywotności czysto narodowej, polskiej. Nic to nie znaczy, że dzieje poprzekręcały nazwiska nasze — zabytki mówią o duchu polskim i o poczuciu polskim\*\*\*). Z tej przyczyny, jeżeli W. Gerson jeszcze

\*) Rysunek w dziele Holtzingera z r. 1889 rys. 2. str. 17.

\*\*\*) Rysunek to samo u Holtzingera. Die altchristlichen Kirchen fig. 55. str. 69.

\*\*\*) Ani Paweł, zwany Rzymianinem, ani Ambroży Przychylny, mieniący się Włochem, nie byli obcymi, bo świadczą o tem na ich dziełach wiązania ciosów polskie i liczne pierwiastki rodzime sztuki polskiej. Byli to budowniczo polscy, dla dogodzenia upodobaniom przybierający tytuły obce, bo tak postępowano ogólnie. Wiemy doskonale, że *Kampian* czyli *Novocampianus* to nie nazwisko rodowe, żadne, lecz to przezwanie żywcem *Nowopolczyka*, zatem rodzina lwowska, z kaplicą przy katedrze związana, z pochodzenia czysto polska, choć w papierach nazywano ją także *Neufeld*. — Taki był duch czasu niezdrowy. *Wolfowicz* to ci *Wilczkowie*, którzy są silnie ze *Lwowem*



przed laty z powodu wystawy światowej w Paryżu (1867) nawoływał naród polski do wskrzeszenia przemysłu ceglarskiego, o ileż to gwałtowniej domagałoby się dzisiaj?... Potrzeba nam przedewszystkiem krzewienia zamięłowania do cegieł i do wyrobów glinianych, aby drogą tą nawiązać się z przeszłością naszą odwieczną. Mieliśmy wspaniałą sztukę ceglarską i mieliśmy murarzy, jakich nie posiadała zagranica. Dziś jeszcze murarz polski ma swoją sławę, jako robotnik najzdolniejszy przy wiązaniu cegieł i sklepień. — Hańbą dla nas jest sprowadzanie cegieł i dachówek z zagranicy. Kraj, który był ogniskiem sztuki ceglarskiej, ma dzisiaj być skazany tylko na wytwór, pochodzący z pieców pierścieniowych. Te ostatnie nie przyczynią się nigdy do wprowadzenia sztuki pięknej w wyroby ceglarskie. Przemysł kupiecki, pożądający odsetek jak największych od kapitału, to nie przemysł artystyczny, który mógłby zaszcześcić piękno dawne na polu budownictwa ceglanego.

Na domiar nieszczęścia zaczęto u nas czasy ostatnimi szerzyć wyobrażenia, jakoby tylko barok nadawał się do sztuki nowoczesnej (secesji), a sztuka ostrołuczna nie nasza, obca. Nic bardziej zdrożnego, jak takie twierdzenie. Barok to sztuka najbardziej świecka, najmniej religijna. W rzeźbie barokowej anioły przypominają zalotnice, które obnażają nogi, kolana i uda i wdzięczą się wyzywająco, a prorok przybiera ruchy wytwornisia salonowego z układem ciała, jakby tu chciano usilnie kłamać uwiecznić. Ani święty żaden, ani męczennik nie znali się na zgrabności wykwintnej. Zatem barok nie ma nic wspólnego ze sztuką kościołów polskich, to rzecz naniesiona. Tymczasem ostrołuk, jako sztuka polska, gotycka, to objaw pierwiastków rdzennie swojskich, wśród bogactwa zdobniczego,

---

powiązani (Patrycyat — Łozińskiego). Zupełnie nic nie oznacza twierdzenie gołosłowne, jakoby kościół Ś-tej Anny w Wilnie miał być dziełem niemieckim, ponieważ nie znamy zgoła nigdzie zabytku, któryby przypominał za granicą bogactwo sztuki polskiej, z którą jędrnie związany jest pomnik z Wilna. Wykazaliśmy na innem miejscu bezpodstawność powtarzania, że twórcą tego kościoła Puhrbach. (Czasopismo techniczne — Organ Tow. Politechnicznego we Lwowie. Rok 1913, str. 186).

które trzeba przyswoić sobie. Budownictwo ceglane polskie musi wejść teraz na drogę stosowania jak najszerszego, a murarz polski kiedy jak kiedy ale teraz ma pole do popisu i do okazania zdolności swoich.

Linja falista, na urnach przedwiecznych panująca, znak wody—życia płynącego, niechaj znajdzie nadal pełne zastosowanie. Wiązanie „w krokiewki“, oznaka domowiny jako przybytku, niechaj znowu stanie się wątkiem zdobnictwa naszego!

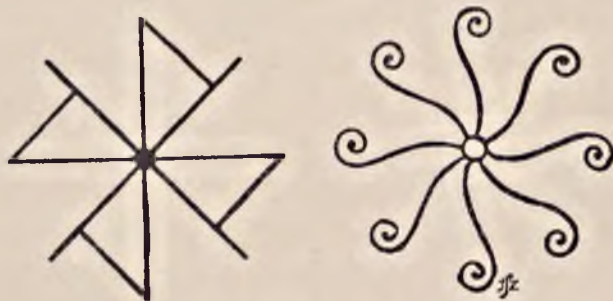
Sięgnijmy tylko po samodzielność własną!...

To pewna, że największa samodzielność nasza wtedy żyła w sztuce, kiedy ona nie podlegała żadnym wpływom ościennym, lecz przeciwnie słała nasienia swoje na wsze strony świata starego.

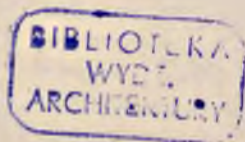
Wiązania polskie liczne a rodzime są i będą świadectwem sztuki naszej, własnej.

Potrzeba wiary naszej w ożycie sztuki polskiej!

*Lwów 16/IX 916.*



Rys. 40. Wiązanie polskie linii „w młynek“ i w tak zwaną „kopinkę“.







## DZIELA PROF. ZUBRZYCKIEGO:

- Styl starochrześcijański (r. 1884 — tablic 25) wyczerp.  
Sztuka średniowieczna (r. 1886 — tablic 85) wyczerp.  
Wystawa architektoniczna w Turynie (wyczerp.).  
Filozofja architektury.  
Siedm lamp architektury — Ruskina (wyczerp.).  
Bazyliki średniowieczne.  
Rozwój gotycyzmu w Polsce (wyczerp.).  
Sposób zakopański w architekturze (wyczerpane).  
Dwie właściwości Kościołów gotyckich w Polsce  
(wyczerpane).  
Żółkiew. — Opis zabytków (wyczerpane).  
Wieża Marjacka w Krakowie (wyczerpane).  
Architektura Kościołów Marjackich w Polsce.  
Jarosław — Opis zabytków (wyczerpane).  
Architektura Placu Dominikańskiego w Krakowie.  
Architektura Rynku Krakowskiego.  
Zwięzła Historia sztuki. Wyd. II. w 3 częściach.  
Kościół warowny w Bóbrce koło Lwowa (wyczerp.).  
Rohatyn — Opis zabytków (wyczerpane).  
Styl Nadwiślański.  
Styl Zygmunowski.  
Po Ziemi Ojczyściej — Dział I. Katedry Polskie.  
całość w XVIII. zeszytach.  
Skarb Architektury w Polsce. 4 tomy po 100 tablic.  
Utwór kształtu. w III. częściach.  
Cieśla Polski — 40 tablic.  
Polskie Budownictwo Drewniane. — Zeszyt I. —  
Zeszyt II. w druku.  
Murarz Polski — I. zeszyt w druku. Całość w V.  
zeszytach (40 tablic).





NAJNOWSZA KSIĄŻECZKA do MODLENIA  
DLA MŁODZIEŻY

ułożona przez Jadwigę z Łobzowa  
pod tytułem

„POLKA PRZED BOGIEM“

Do nabycia w księgarniach.

---

BIBLIOTECZKA

JADWIGI Z ŁOBZOWA

obejmuje blisko 75 książeczek  
obrazkami licznymi ozdobionych.

---

BARWNIIE OPISANE  
DZIEJE POLSKI POD TYTUŁEM

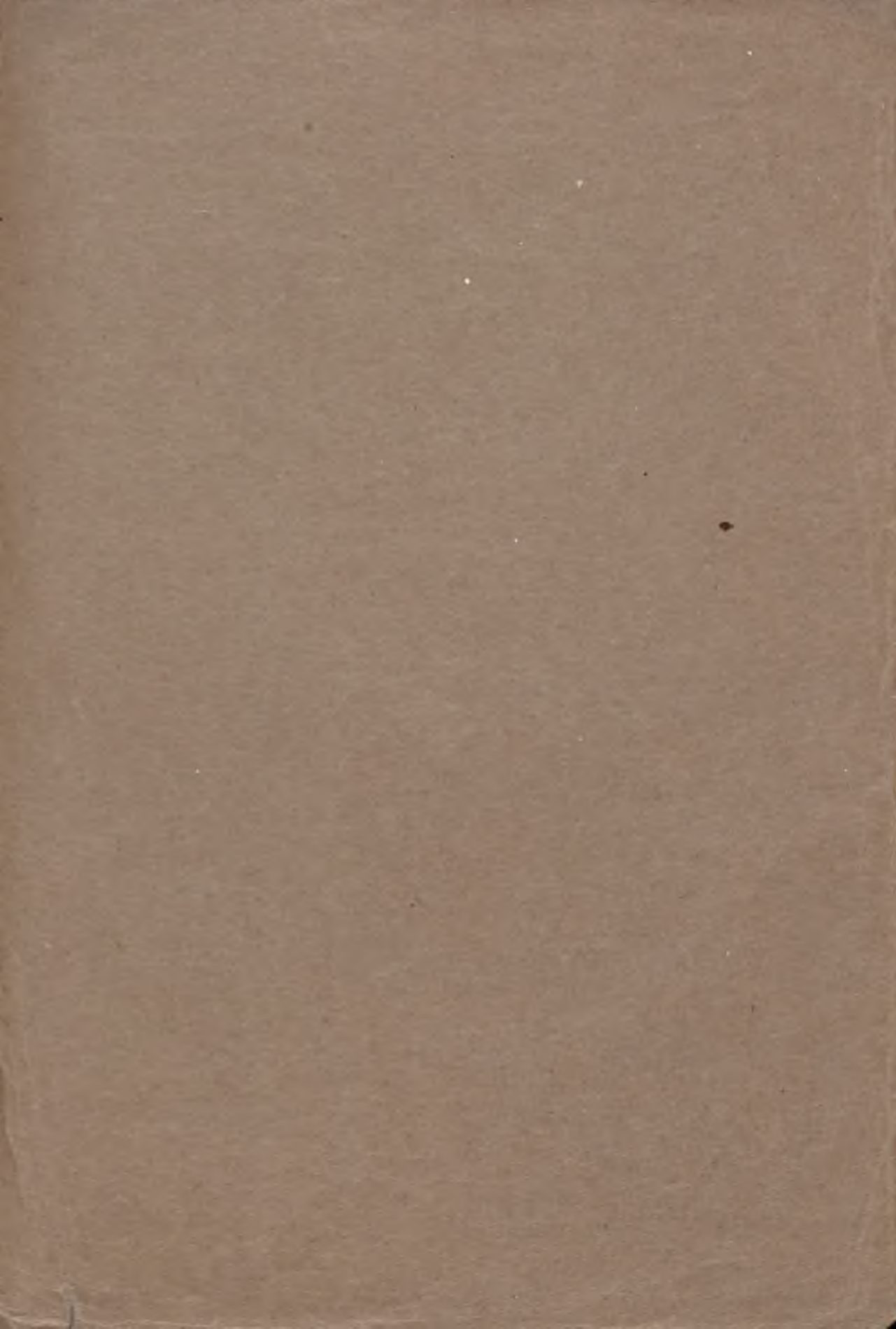
POLACY

w trzech częściach  
(JADWIGI Z ŁOBZOWA).

Do nabycia w księgarniach.



10





2940

